

TRYBUNA

kędzierzyńskich

AZOTÓW



Rok XLVI
Nr 5 (1274)
15 marca 1997
Cena 40 gr

PISMO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH "KĘDZIERZYN" SPÓŁKA AKCYJNA

ISSN 1232-5023
Nr indeksu 337382



Zdjęcie Tadeusz Próciennik

Chciałbym ich dorwać

Groźnie wyglądał pożar funkcjonującego do niedawna w piwnicy hotelu „Centralnego” klubu nocnego „Mikrus”. Płomienie buchające z okien osmałiły elewację i sprawiły, że w znajdującej się nad klubem sali „Sitowskiej” popękały szyby w oknach.

- Pożar nie był trudny do ugaszenia, więc szybko z nim sobie poradziliśmy - powiedział nam Komendant Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 Jarosław Karski. - Trudno powiedzieć co było przyczyną pożaru, nie udało się znaleźć żadnych

śladów, zresztą to się zdarza tylko w filmach. Wiadomo, że ktoś się tam włamał i albo celowo, albo niechcący zaprószył ogień.

Prawdopodobne podpalenie

Drewniane meble i boazerie, które dawały klubowi eleganckiego stylu, w pobliżu wejścia do lokalu, gdzie zaczął się pożar, nie nadają się już do remontu, doszczętnie spłonęły kolumny głośnikowe i lampy dyskotekowe. Odpadły tynki, popękały szyby w oknach, nadpalili się ramy okienne.

cd. na str. 8



Zdjęcie: Archiwum rodzinne.

Od lewej: Michał i Marta Kasprzakowie, Jan i Małgorzata Tudajowie oraz Henryk Kasprzak w 1978 r. bohaterowie reportażu „Cygaro” nagrodzonego drugim miejscem w ogólnopolskim konkursie na reportaż z okazji 50-lecia Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”. czytaj na str. 9

Drodzy Czytelnicy!

Informujemy, że siedziba naszej redakcji została przeniesiona i już od kilku dni pracujemy dla Was w budynku administracji (budynek 110), w pokojach 13 i 14 (niski parter). Nie zmienione pozostały nasze telefony 81-2101, 81-3701 i 81-3694.

Rusza „Południe”

Rozmowa z dyrektorem Biura wykonawczego Kompleksu Rafineryjno-Petrochemicznego „Południe” Konstantym Chmielewskim. Czytaj na str. 3.



Zdjęcie Edward Pochron

Ukrócone piractwo nawozowe

W Polsce znane są przypadki piractwa, nielegalnego podszywania się pod renomowane firmy odzieżowe, płytowe i inne. W miejscowości Działoszyn, woj. sieradzkie, miał miejsce chyba pierwszy w Polsce przypadek piractwa nawozowego.

Otoż tamtejszy właściciel zarejestrowanego we wrześniu 1996 roku Zakładu Produkcji Nawozów Mineralnych i Azotowych „Dębina-Kędzierzyn” Wiesław Ryszard Mielczarek postanowił wykorzystać rynkowe powodzenie produkowanego przez Zakłady Azotowe „Kędzierzyn” SA salmagu z dodatkami mikroelementów. Jak stwierdziła m.in. łódzka delegatura Państwowej Inspekcji i Przetwórstwa Artystycznych Rolnych rozprawdzał on pod swoją firmą nieznanego pochodzenia i nieatestowany nawóz pod nazwą Salmox-2, a więc łatwo kojarzącą się z kędzierzyńskim salmagiem. Co więcej, obrotowy a nieuczciwy przedsiębiorca stosował worki w swoim wyglądzie ludzko podobne do opakowań Zakładów Azotowych, posługując się m.in. logo w postaci stylizowanego kłosa, jakie od dawna jest własnością znanego producenta nawozów azotowych. Również słowo „Kędzierzyn” w nazwie prywatnego zakładu z Działoszyna mogło sugerować, iż jest on filią Zakładów Azotowych w Kędzierzynie-Koźlu. Na workach z Salmoxem widniały nadruki informujące o zawartości takich składników, jak: N, K₂O, P₂O₅, CuO, MgO, Zn, Cu, Mn, Mo, B.

Zrozumiałe, że dyrekcja ZAK broniąc swojej dobrej marki zmuszona była wystąpić na drogę sądową przeciwko piratowi podszywającemu się pod szyld tej znanej w kraju i za granicą firmy chemicznej. Sąd Wojewódzki w Łodzi na posiedzeniu 24 lutego br. w całej rozciągłości uznał zarzuty „Kędzierzyna” i postanowił „zakazać zbywania lub innego wprowadzania do obrotu nawozów w opakowaniach, na których widnieje napis „Kędzierzyn” oraz logo „kłos” i obrazek „warzywa”, ponadto nazwa „Salmox” i nakazał zająć wyżej opisane, puste opakowania, mające służyć do napeł-

nienia nawozem”. W uzasadnieniu postanowienia Sąd Wojewódzki w Łodzi stwierdził m.in.: „Analiza wyglądu obu opakowań wykazała, iż układ graficzny, kolorystyka, nazwa towaru, obrazek graficzny zawierający warzywa zamieszczony na opakowaniach używanych przez pozwanego jest ludzko podobny do opakowań używanych przez powoda”.

Sąd uznał, że właściciel zakładu z Działoszyna naruszył art. 730 Kodeksu Postępowania Cywilnego i art. 21 ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji oraz art. 20 ustawy o znakach towarowych.

Edward Pochron

Fotoreportaż z Międz Zakładowego Turnieju Siatkarskiego na str.5



W poprzednim numerze na skutek nieprzemyslanego skrótu poniższego tekstu z krzywdą dla autora wypaczono jego sens. Drukujemy więc pełną wersję wspomnianego felietonu.

„Rycerze i Ciury”

Wracamy do debat telewizyjnych. Przywodzi mi to na myśl formę pojedynków.

Stanęli oto ostatnio w szranku dwaj (rycerze) przywódcy partii politycznych. Pan Balcerowicz wyzwał na udeptaną ziemię pana Oleksego. Wybór broni pozostawiono red. Małcurzyńskiemu, który jednocześnie pełnił rolę sekundanta stron.

Na ogół w przedwyborczych harcach trwa chaotyczna wymiana ciosów wszelaką bronią. W ruch idą: pięści, szable, kamienie - co pod ręką. W tym pojedynku wszystko odbyło się w sposób elegancki. Przeciwnicy wykazali znajomość rycerskiej i kodeksu honorowego. Wyciągnęli szable z pochew i zaczęli się fechtować.

Do pierwszej krwi

Świadkowie (widzowie) pojęli zaraz, iż pojedynek idzie tylko „do pierwszej krwi”. Z gracją zadawano ciosy, stosowano zasłony, uniki. Nikt nikomu krzywdy nie uczynił. Była to typowa pokazówka - walka treningowa. Chodziło nie tyle o zadawanie ciosów, ile o wykazanie formy i elegancji stylu. Odczucia widzów - na pewno różne. Sympatie podzielone.

Dla mnie był to „taniec z szablą” Skrzetuskiego z Zagłobą. U jednego i drugiego widać było chęć zaprezentowania sztuki fechtunku w najlepszym wydaniu. Nic dziwnego. Wszak szermierze to nie lada, wywodzący się z najlepszych szkół, których niestety w Polsce mało. Każdy z nich miał za zadanie bronić honoru swojego, swoich grupowań i wyborców.

Jeżeli już mamy się ustawnie fechtować (a taka to już widocznie ludzka natura) to czyńmy to w sposób, jaki zaprezentowa-

li wymienieni wyżej rycerze.

I choć może w takich pojedynkach głowy nie spadają, krew się nie leje - czego jestem absolutnym przeciwnikiem - efekty przecież i naukę jakąś można wynieść.

Ba, ale jak wspominałem, do tego trzeba dobrej szkoły fechtunku.

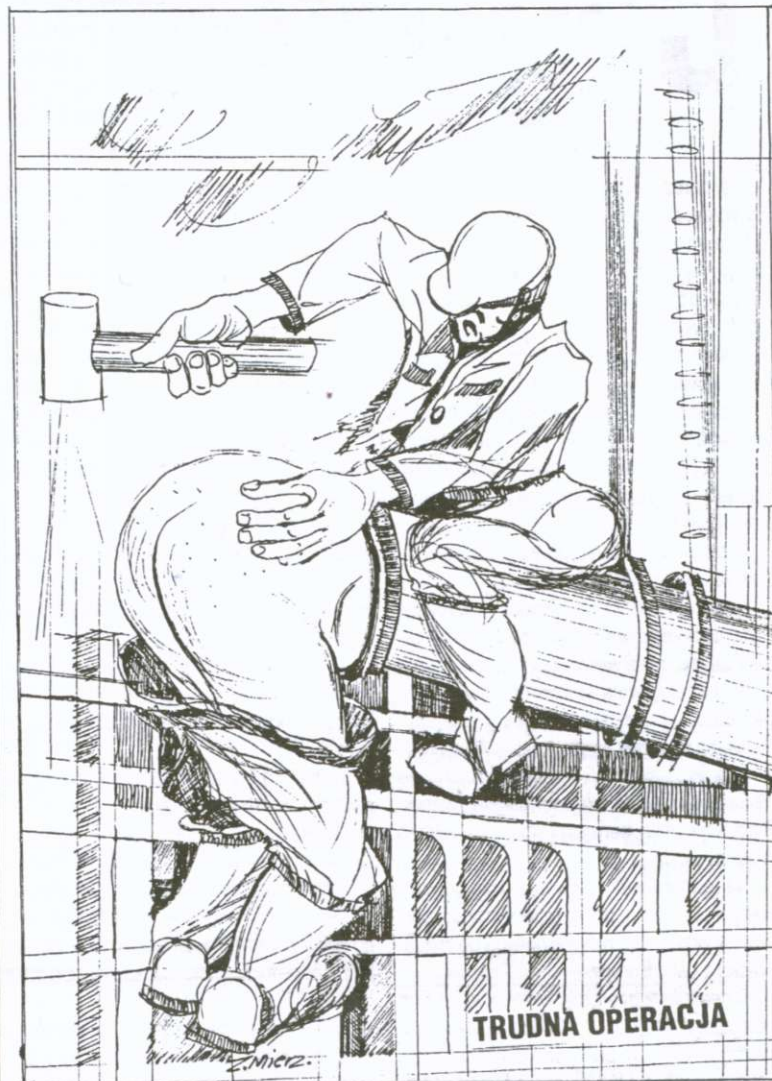
A w zaściankach...

W zaściankach póki co, zamiast rycerskich zapasów, trwa nieskładna rąbanina. W światku kędzierzyńskim od dawna obserwujemy nieskoordynowane harce wśród „elit rządzących”. Latają co rusz: oskarżenia, pomówienia, osądy... Zapasnicy: w pojedynkę lub łącząc się w grupy grasantów wychodzą w pole i harczą.

Idą w ruch pięści, cepy, topory, sztachety. Oto ten tego zajężdża o: machinacje przetargowe, błędne decyzje, nieudolność, nieuczciwość.

Ostatnio nawet jeden z nich wytoczył kolubrynę i wałną kamienną kulą w rzekomo „niezgodne z prawem” ostatnie wybory prezydenta Miasta. Świadkowie tych utarczek (mieszkańcy K-Koźla) gubią się w domysłach. Co rusz próbują rozeznaczyć strony i stosowane reguły. Skołowane umysły mogą co najwyżej wyłowić pewną powtarzającą się prawidłowość. Oto najczęściej na czele grupy, lub pojedynczo jawi się sylwetka byłego wysokiej rangi funkcjonariusza Zarządu Miasta, który z temperamentem watażki - zajężdża z prawa, z lewa i próbuje sztychem wysadzić z siodła włodarza miasta. Ten stosuje zasłony, kwinty, ćwiartki i broni się z determinacją. Niekiedy za atakującym podążają chyłkiem w stylu Kiemliczów - zaciężni i na hasło „Ojciec prac” dżgają czym i gdzie popadnie. O czyj

Zdrapki m.
Zygmunta m.



honor idzie i o jaką sprawę - trudno się wyznać.

Czy to interesy miasta i jego mieszkańców, są przyczyną tych zmagania? Więcej tu chyba osobistych ansów i prywaty. Sposób walki, używana broń, nie przysparzają zapasnikom splendoru a widzom korzyści!

Przyjdzie chyba na przyszłość nam wy-

borcom wynieść zdecydowane nauki. Ustanowić w stosunku do kandydatów na stanowiska publiczne „kodeks honorowy”.

Kreskę w wyborach dawać rycerzom rozumnym o szlachetnych przymiotach i poczynaniach. Grasantów zaś i ciury odsyłać na tyły, do taborów.

Zygmunt Mierziński

ZDK „Chemik” w 50-lecie „Azotów”

Rok 1965

Początek roku 1965 to szereg (stało się to tradycją przez następne lata) imprez dla dzieci: bale, konkursy, występy zespołów własnych „Chemika”, teatryki, wycieczki. Było tych imprez sporo zarówno w „Chemiku”, jak również w Hotelu Centralnym, Bierawie, Korzonku, Starej Kuźni, Dziergowicach. Tak było do końca karnawału. Dla dorosłych na powitanie nowego roku występuje operetka gliwicka (Piekną Galatea - 21.01), teatr opolski (PTZO), Estrada Wojskowa z Wrocławia, Zespół Estradowy „Kuczera” z Czechosłowacji. Chętnych nie brakowało - 450, 500 widzów to stała liczba na imprezach.

Szczególnym wydarzeniem lutego (dla ruchu amatorskiego) było niewątpliwie wystawienie (21 i 22.02) operetki „Sprytna wódka” Goldoniego przez zespół teatralny Powiatowego Domu Kultury w Koźlu. Frekwencja pełna - widocznie wszyscy chcieli zobaczyć swoich bliskich i znajomych w roli artystów operetkowych. Kto i w jakiej roli wystąpił - tego kronika już nie odnotowała.

Operetka cieszyła się dużym wzięciem u

kędzierzyńian, skoro niemal na stałe zagodziła w „Chemiku” operetka gliwicka i wrocławska. Największym jednak powodzeniem cieszyły się spektakle teatralne. Było ich dla dorosłych 30 i 18 dla dzieci. Z zapisów w kronice wynika, że z frekwencją nie było kłopotów. Obok teatru opolskiego (PZTO), swoją obecność na scenie „Chemika” (zresztą na wiele lat) zaznaczył Teatr Nowy z Zabrza (22.04 - Pod własnym dachem) i Teatr Zagłębie z Sosnowca (6.06 - Zaczarowane Koło). Natomiast dzieci bawiły teatry lalek z Opola, Bielska-Białej, Katowic i Będzina.

Muzykę poważną zainaugurował (21.03) znakomity pianista Józef Stoppel, a dwa miesiące później (27.05) Regina Smendzianka. Para tych znakomitych artystów wspólnie z Państwową Orkiestrą Symfoniczną z Opola i Górniczą Orkiestrą Symfoniczną z Zabrza była częstymi gośćmi sceny „Chemika”. Pamiętam koncerty, na których panie bywały w długich, wieczorowych sukniach, a panowie w ciemnych garniturach z nieodłączną muszką.

Po raz pierwszy w Kędzierzynie (3.12)

wystąpił Mieczysław Fogg i żeński zespół „Klipsy”. Dwa koncerty, a o bilety i tak było trudno. Pan Mieczysław Fogg był przez wiele lat częstym gościem sceny „Chemika”, a na jednym z koncertów, z okazji 50-lecia pracy artystycznej, publiczność odśpiewała dostojnemu jubilatowi 100 lat. Owacjom nie było końca. Były lzy i dużo kwiatów.

Inne ciekawe wydarzenie - premiera nowego programu kabaretu ZDK „Chemik” pt. „Człowiek, to brzmi dumnie” (24.04). Niestety, nie zachowały się teksty tego programu. Musiał jednak być ciekawy, skoro na premierze znalazło się 480 widzów.

Obok imprez rozrywkowych, muzycznych, teatralnych, organizowano spotkania z ciekawymi ludźmi. Spośród wielu znanych nazwisk przypomnę tylko kilka: Andrzej Żabicki (lektor KW PZPR), Jan Drohojewski (dyplomata, ambasador), dr Bożyczko (Uniwersytet Wrocławski) Zbigniew Jurkowski (alpinista), dr Brol (prawnik).

W gronie tym znaleźli się również: znany i lubiany satyryk opolski Stefan Chmielnicki (2.05), pisarka Maria Szipowska (8.06), literaci i publicyści - Szymon Koszyk i Leszek Prorok (18.11) a obok nich powtór-

nie w Kędzierzynie Wojciech Siemion.

Warto jeszcze wspomnieć dynamicznie rozwijający się ruch wystawienniczy i zorganizowanie kilku ciekawych wystaw. Na szczególną uwagę zasługuje wystawa malarstwa Stanisława Biechońskiego (20.04), lwowiaka, pracownika „Azotów”, który ze szczególnym upodobaniem malował nasze teatry. Inną ciekawą sztukę uprawiał Marian Kaliga - rzeźby z korzeni, pokazane u nas 1.06.

Na koniec chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym ważnym dla „Chemika” i miasta wydarzeniu: centralne uroczystości otwarcia Roku Kulturalnego z udziałem Ministra Kultury i Sztuki Lucjana Motyki. W Złotej Księdze „Chemika” minister Motyka napisał: „Sedreczne życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra całej załogi Zakładów i polskiej kultury oraz podziękowania za wspaniałą organizację uroczystości otwarcia Roku Kulturalnego 1965/66 składa Lucjan Motyka, 3.X.1965.”

Takich pochwał i podziękowań odnotowano jeszcze wiele w wieloletniej działalności ZDK „Chemik”.

Jan Szkaradek

Akupunktura dla każdego

Akupunktura również w Polsce cieszy się coraz większą popularnością. Jej skuteczność uznaje również wielu lekarzy. Jest ona uzupełnieniem w leczeniu wielu chorób, a także sposobem na zwalczanie bólu oraz działaniem profilaktycznym.

Odmianę klasycznej akupunktury stanowi elektroakupunktura, w której igły zastępują małe impulsy prądu elektrycznego. W stosowaniu elektroakupunktury znakomicie przydatny jest aparat AUTOMERIDIAN, który jak pisze dr med. Antoni Krasicki, działa w rytmie zbliżonym do pracy mózgu człowieka.

Firma KOMILO Kielkowscy, która te aparaty produkuje, wydała także książkę „Twoje zdrowie w twoich rękach”, stanowiącą dobry przewodnik posługiwania się AUTOMERIDIANEM. Jej zaletą jest m.in. to, że bardzo konsekwentnie podkreśla konieczność współdziałania z lekarzem przy zwalczaniu różnego rodzaju chorób za pomocą elektroakupunktury.

Ta sama firma produkuje akcesoria do stosowania akupresury, polegającej na uciskaniu i masażu pewnych punktów i stref zwanych receptorami. najbardziej zalecany jest masaż receptorów na stopach przede wszystkim dla tego, że znajduje się tam cały obraz ludzkiego organizmu. O tym, jak się posługiwać owymi akcesoriami, pisze Aldona Kielkowska w broszurze „Twoje zdrowie w Twoich stopach”.

Na terenie Kędzierzyna-Koźla rozprowadzaniem AUTOMERIDIANU oraz przyrządu do masażu stóp wraz ze wspomnianymi wydawnictwami zajmuje się firma „OLA” s.c. Krystyna i Bogusław Filipowicz, Kędzierzyn-Koźle, ul. Harcerska 8a/2, tel. 833-752.

Pod tym adresem można również uzyskać wszelkie informacje związane ze sprawami akupunktury oraz dystrybucją urządzeń rehabilitacyjno-profilaktycznych.

(Artykuł dyskusyjny)

Czy służba zdrowia może się samofinansować?

W ubiegłym roku mogliśmy obserwować zmagania wokół poznańskiej Korwity, prywatnego szpitala, opierającego swój byt na dochodach uzyskiwanych z płatnych specjalistycznych usług medycznych. Kiedy usiłowano, metodami administracyjnymi, zlikwidować tę placówkę, w jej obronie występowali gremialnie pacjenci, korzystający przecież z jej usług odpłatnie.

Innym obiektem zainteresowania mediów była Stocznia Szczecińska i jej czołowa pozycja w rankingu przemysłu stoczniewego Europy, widziana na tle pozostałych polskich zakładów tej branży. Osiągnięcie tak dobrej pozycji było możliwe dzięki restrukturyzacji, jaką tam przeprowadzono, oszczędnościom i likwidacji wszystkiego, co zbędne. Pozostawiono jednak dużą przychodnię przyzakładową, wyposażając ją jednocześnie w nowoczesny, bardzo dobry sprzęt medyczny.

Od paru miesięcy mamy także do czynienia ze strajkiem lekarzy. W przemysłowej służbie zdrowia rozciągającej opiekę nad pracownikami Z.A. Kędzierzyna poza krótkim okresem, kiedy to lekarze z przychodni przyzakładowej wspierali protest lekarzy województwa poprzez nie wystawianie druków L-4, nie byliśmy narażeni na niedogodności, z jakimi spotykają się chorzy w przychodniach miejskich. Protest przybiera coraz to nowe formy, a determinacja tego środowiska jest na tyle duża, że należy się spodziewać następnych pomysłów.

Dodajmy do tego jeszcze bez troskę urzędników Ministerstwa Zdrowia, których nie za-

interesowało to, skąd i na jakich warunkach w szpitalach pojawia się drogi sprzęt medyczny. Jak się okazuje, tylko na niby darowany przez firmy zachodnie. Efekt przyzwyczajenia się ludzi za ten resort odpowiedzialnych do ciągłego zebrać (co najmniej połowa nowoczesnego wyposażenia polskich szpitali to dary) będzie taki, że zapłacimy za to jak zwykle my wszyscy w podatkach. O długach szpitali wykupywanych przez różnych spryciarzy po to, by potem na drodze sądowej domagać się ich płatności z budżetu państwa, lepiej za dużo nie pisać, po co się denerwować.

Jedno jest pewne, gdy trzeba będzie za to wszystko zapłacić, fiskus o nas nie zapomni. Wszystko to prędzej czy później doprowadzi do niewydolności platniczych tego ministerstwa. Na rynku pracy pojawi się wtedy wielu lekarzy różnych specjalności, często z długoletnią praktyką. Służba zdrowia, aby funkcjonować, przejdzie oficjalnie na odpłatne świadczenie usług. Już teraz, jak dowiodła niedawna kontrola NIK, bezpłatne leczenie to częstokroć czysta fikcja, wielu świadczeniom w państwowej, a więc niby bezpłatnej, służbie zdrowia, towarzyszy odpłatność lub przynajmniej apele o nią. O innych, nieformalnych opłatach wnoszonych przez pacjentów i ich rodziny w szpitalach, każdy na pewno wiele słyszał. Niestety, nic na świecie nie jest za darmo, a to, czy finansowanie odbywa się w sposób uczciwy czy też nie, zależy od zastosowanego systemu ubezpieczeń zdrowotnych.

Dlatego proponuję zastanowić się, czy nie lepiej zawczasu przygotować się na nowe warunki i stworzyć uzupełnienie tego, co mamy obecnie. Przytoczone na wstępie przykłady świadczą o tym, że na służbie zdrowia można zarobić i w ten sposób w dużej mierze uzyskać zwrot ponoszonych kosztów, oraz, że nowoczesne przedsiębiorstwo działające na grząskim gruncie wolnego rynku, jakim jest przemysł stoczniewy (patrz upadające stocznie niemieckie), może pokusić się z powodzeniem o utrzymanie zakładowej przychodni. Tworząc na naszym terenie obok podstawowych, już istniejących, działów medycznych, nowe specjalistyczne, na które istnieje u nas zapotrzebowanie, umożliwimy pracownikom

Rozwiązanie krzyżówki nr 27

Z przyczyn technicznych nie drukujemy tym razem krzyżówki. Powrócimy do niej gdy tylko będziemy mogli. Dziś rozwiązanie krzyżówki nr 27. Poziomo: eksplozja, ruś, olimpiada, owca, sabat, tarło, ruszt, seria, organ, wyrok, anka, fant, przegrana, rejs, katarakta. Pionowo: kult, puma, oliwa, jędra, ludwisarz, galaktyka, atmosfera, arogancja, sosna, barok, trawa, norma, rzeka, arka, knot.

Nagrodę otrzymuje Sylwester Kamola mieszkający w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. 9 Maja 1/85.



Z archiwum Bogusława Rogowskiego

Czy ktoś to jeszcze pamięta ?...

... że zimą 1974 roku z powodzeniem działała w MKKS „Chemik” sekcja łyżwiarstwa figurowego na lodzie. Należało do niej 32 dzieci.

MISTRZOWIE Z SALETRZAKU



Krzysztof Koziol - mistrz jednozmianowy na Młynowni. Skończył Technikum Materiałów Wiązających w Opolu. Od 1986 r. mistrz zmianowy na Saletrzaku III, w 1991 r. przeniesiony do Młynowni. Wyróżnił się przy wdrażaniu technologii przygotowania surowca do salmagu z siarką.



Andrzej Paćko - mistrz Wydziału Mechanicznego Utrzymania Ruchu Saletrzaku II i Młynowni. Ukończył Technikum Mechaniczne w Prudniku. Pracę w Azotach rozpoczął w 1980 r. Był st. mistrzem na Wydziale Produkcji Aparatury Ciężkiej ZBA, a w 1995 r. przeszedł na Saletrzak. Uczestniczył w opracowaniu i wdrożeniu wniosków w zespole inż. W.Kury.



Krystyna Lach - asystentka w Laboratorium Nawozów. Po ukończeniu Technikum Materiałów Wiązających w Opolu została zatrudniona jako laborantka w Kontroli Jakości. Obowiązki na obecnym stanowisku pełni od 1973 r. Działaczka społeczna, przewodnicząca związkowej grupy wydziałowej i sekretarz Rady Klubu Mistrza.



Jan Kajdewicz - mistrz zmiany na Saletrzaku II. W Azotach od 1965. Zaczynał jako robotnik produkcyjnych próbnych w zakładzie Organiki, potem pracował na sterowni argonu, w tym czasie skończył wieczorowe studium zawodowe. Był mistrzem na pakowni, młynowni i w tej randze przeszedł na Saletrzak II



Robert Wołkowiecki - mistrz zmianowy. Jest absolwentem Technikum Rybołówstwa Morskiego. W 1984 r. pracował w wykonstwie inwestycyjnym jako kierownik robót. Na Saletrzak III przeszedł jako sterowniczy. Mistrzem jest od 1988 r.



Zbigniew Kozik - mistrz w Wydziale Utrzymania Ruchu Automatyki. W Azotach pracuje od 1984 r. Ukończył Techniczne Zakłady Naukowe w Częstochowie. Zaczynał jako elektronik, a w 1995 został mianowany mistrzem.



Wiesław Bober - mistrz zmiany na Saletrzaku III. Ukończył Szkołę Ogrodniczą w Prószkowie. W latach 1986-1989 pracował w Zakładach jako aparatowy. W 1989 r. został mistrzem zmianowym.



Mieczysław Radwański - mistrz jednozmianowy na Saletrzaku III. W Zakładach Azotowych pracuje od 1973 r., jako piłkarz był na etacie zakładu kolejowego. Ukończył w Azotach wieczorowe technikum. Od 1978 r. związany z Saletrzakami I i III. Uczestniczył w rozruchu tego ostatniego.



Krzysztof Bortnikowski - mistrz zmianowy z Saletrzaku III. Jest absolwentem Technikum Żeglugi Śródlądowej w Kędzierzynie-Koźlu. W Zakładach pracuje od 1986 r. Obowiązki mistrzowskie powierzono mu w 1988 r. Jego ojciec (obecnie emeryt) również pracował w Azotach (od 1954 r.).



Andrzej Waniek - mistrz jednozmianowy na Saletrzaku II. W 1963 r. zaczął pracę na Kwasach Tluszczowych, potem był brakarzem Kontroli Jakości, aparatowym na Moczniku, w 1974 roku został mistrzem na Saletrzaku II, a od 1994 r. jest tam mistrzem jednozmianowym. Współautor wniosków i usprawnień.



Zygmunt Koziol - mistrz zmiany D na Saletrzaku III. Pracę zaczął w 1983 r. na Saletrzaku I jako pracownik fizyczny. W 1986 r. przeniesiony (wyróżnienie) na Saletrzak III jako przeszkolony brygadzysta, gdzie od 1993 r. jest mistrzem. Ukończył szkołę zawodową.



Kazimierz Gregorczyk - mistrz zmiany na Saletrzaku II. Od 1965 roku po ukończeniu szkoły zawodowej w Radomiu związany z Azotami. Przez 10 lat pracował jako ślusarz w ZBA, a potem w randze mistrza przeszedł na Saletrzak II. Pracując ukończył technikum, współautor wniosków racjonalizatorskich.



Kazimierz PODOBOROŹNY - mistrz utrzymania ruchu mechanicznego Zakładu Nawozów. Do Azotów trafił w 1968 r. Pracę zaczynał na Rem. Elektrociepłowni, by po 17 latach przejść do pracy w Zakł. Rem. Związków Azotowych. W Azotach pracował również ojciec Franciszek, a pracuje nadal siostra Stanisława.



Edward CHOŁUJ - mistrz zmiany na Saletrzaku III. Do Kędzierzyna przyjechał z Puław w 1964 r. Pracę w Azotach rozpoczął u Gi. Pomiarowca. W Kędzierzynie zaocznie ukończył Technikum Mechaniczne. W latach 1970-93 pracował w OPBP Nr 1. W 1993 r. wraca do pracy w ZAK, zostaje mistrzem zmiany wydziału, w którego budowie uczestniczył.



Jerzy JELOCHA - mistrz zmianowy na Saletrzaku III. Po ukończeniu Technikum Chemicznego w Raciborzu w 1958 r. podejmuje pracę na Wydziale Saletrzaku. Przez wiele lat pracuje jako mistrz. W 1978 r. awansował na dyspozytora w Zakładzie Związków Azotowych. Od 1 marca 1986 r. mistrz zmianowy na nowym Saletrzaku III i pracuje tam nadal.

Za darmo z TKA!

Dubeltowy spektakl baletowy

Polski Teatr Tańca - Balet Poznański wystawi w poniedziałek 24 marca na Dużej Scenie Teatru im. Jana Kochanowskiego w Opolu podwójny spektakl baletowy. Dla czytelników TKA mamy dwa dwuosobowe zaproszenia.

Reżyserem przedstawienia jest dawniej znana tancerka baletowa, a obecnie dyrektor Polskiego Teatru Tańca Ewa Wycichowska. Scenografię i kostiumy zaprojektowała Zofia de Ines. Na przedstawienie składają się dwa niezależne spektakle. Pierwszy zatytułowany „Niebezpieczne związki”, zrealizowany na podstawie znanej powieści Choderlosa de Laclos, autorka choreografii - Wycichowska zilustrowała muzyką Jana Sebastiana Bacha i Erica Satie. Krytycy obawiali się, że erotyczne podłoże fabuły sprawi, iż adaptacja baletowa popadnie w

wulgarność. Im więcej było obaw tym większy był poklask recenzentów z jakim spotkała się premiera. Przyznano zgodnie, że Wycichowska powieść zamieniła w poezję.

Druga, o znacznie lżejszym ładunku emocjonalnym część przedstawienia to hiszpańska suita baletowa „O'le con ole”, która opowiada o losach chłopca pragnącego zostać torreadorem. Autorem choreografii w tym przypadku jest Barbara Kasprzyc, która dla zilustrowania prostej fabuły użyła szerokiej gamy hiszpańskich tańców (w tym klasyczne flamenco).

Dwie pierwsze osoby, które w czwartek 20 marca zadzwonią do naszej redakcji otrzymają dwuosobowe zaproszenia. Tych, którzy się spóźnią zapraszamy do kasy Teatru im. Kochanowskiego w Opolu. Cena biletu 25 zł.

Bolesław BEZEG



Idzie wiosna...

Połączone siły specjalistycznych ekip i naszego Ratownictwa Chemicznego uporały się z plaskiem zatającym po zimie przed siedzibą dyrekcji Zakładów.

Zdjęcie: E. Pochron

Kronika BHP

W drugiej połowie lutego w ZAK miał miejsce tylko jeden wypadek. 19 lutego pan Józef F. aparatowy z Wydziału Przygotowania Wody podczas przechodzenia przez pomost na tamtejszej instalacji pośliznął się na oblodzonym stopniu drabiny tak niefortunnie, iż skreślił sobie nogę w kostce. Otrzymał cztery dni zwolnienia w celu rehabilitacji. EST

KRONIKA STRAŻY PRZEMYSŁOWEJ

1. Dnia 7.02 o godz. 14.20 zatrzymano pracownika B.K. z firmy Instal, który wychodził z terenu zakładu po spożyciu alkoholu (0,94 promila).

2. W dniu 24.02 o godz. 22.35 zatrzymano pracownika N.S. z Zakładu Nawozów, który usiłował wejść na teren zakładu w stanie po spożyciu alkoholu (1,68 prom.).

3. Dnia 27.02 o godz. 12.50 zatrzymano pracownika M.N. z Wydz. Gł.Mechanika, który przebywał na terenie zakładu w stanie po spożyciu alkoholu (0,98 prom.).

4. Dnia 3.03 o godz. 8.00 zatrzymano pracownika K.J. z firmy Nord, który usiłował wejść na teren zakładu w stanie po spożyciu alkoholu (1,58 prom.).

5. W dniu 4.03 o godz. 22.35 zatrzymano pracownika K.T. z Zakładu Nawozów, który usiłował wejść na teren zakładu w stanie po spożyciu alkoholu (1,81 prom.).

Andrzej Kubik

Koleżance URSZULI RAFALSKIEJ

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci męża

składa
kierownictwo i pracownicy
Magazynu EZ

Koledze ZDZISŁAWOWI DECOWSKIEMU

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci ojca

składają
koledzy i współpracownicy
z ZBA „Kędzierzyn” Sp. z o.o.

Wyrazy serdecznego współczucia ZYGMENTOWI KILISIOWI z powodu śmierci żony HELENY

byłej pracownicy
Zespołu Magazynów EH
składa: kierownictwo i załoga Biura
Sprzedaży

JUBILACI

W styczniu swój jubileusz obchodzili:

40-lecie

Depta Stefan - sterowniczy PK, Janysek Herbert - tokarz MM, Kałuża Jan - smarownik PK, Pandel Jerzy - sterowniczy PZ-7;

35-lecie

Czapla Henryk - aparatowy PM-6, Detneski Wincenty - operator pomp i sprzężarek PZ-8, Richter Michał - aparatowy PZ-6, Rutkowska Krystyna - st. Referent ds finansowych, Sitek Ryszard - kierownik wydziału PZ-7, Taranowski Edmund - przewodniczący MZZP ZAK S.A.;

30-lecie

Kazanowski Franciszek - mistrz zmiany PE-4, Larysz Walter - maszynista maszyn PE-7, Morawiec Elżbieta - laborant PZ-13, Rafalska Urszula - robotnik magazynowy EZ-2;

25-lecie

Bielkiewicz Eugenia - robotnik magazynowy EH-6, Nowakowska Aniela - sam. referent ds zatrudnienia, Pluta Krysypin - ślusarz remontowy PK, Sadowski Kazimierz - aparatowy PM-8, Sitarz Roman - kierownik wydziału TU-4, Wanisz Stanisława - aparatowa PZ-12, Wojewoda Krzysztof - sterowniczy PK, Zaporski Włodzimierz - ślusarz remontowy PM-11.

W lutym swój jubileusz obchodzili:

40-lecie

Kudela Herbert - sterowniczy PZ-9, Plizga Marian - maszynista urządzeń ładunkowych ES-5, Smaga Władysław - referent ds zaopatrzenia EZ-1;

35-lecie

Ciepiela Gertruda - z-ca szefa kuchni EA-1, Gediga Jan - monter izolacji cieplochronnych PE-10;

30-lecie

Chmiel Wiesław - smarownik PM-6, Kokociński Stanisław - st. wartownik NL, Snella Ryszard - szef utrzymania ruchu PM, Stochaj Zdzisław - elektromonter maszyn wirujących PE-10, Zarzycki Jerzy - kierownik działu EH-5;

25-lecie

Gancarczyk Stanisława - laborant PZ-13, Korczyńska Teresa - ekonomista TR, Portas Antoni - sterowniczy PZ-9, Stawarz Marian - brakarz PZ-13, Szadur Lucyna - aparatowa PZ-11.

Koleżance BOŻENIE GROMALA

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu zgonu męża

składa
Dyrektor Finansowy oraz
współpracownicy z Pionu NF

Zarząd Oddziału Lokalnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Kędzierzynie-Koźlu skierował do prezesa Zarządu ZAK S.A. list, w którym czytamy:

PODZIĘKOWANIE
Miarą szczęścia jest
innemu szczęście dać.
Dar złożony nam
niesie pomoc w świat.
Wiele potrzeb jest,
każdy o tym wie.
Lecz zrozumieć to,
sztuką wielką jest.

EMERYCI

W styczniu i lutym odeszli na emeryturę: Kowalczyk Józef - brygadzysta aparatowy PK, Krzysica Franciszek - aparatowy PM-8, Bochenek Stanisław - kontroler techniczny DK, Kotwica Jan - smarownik PK, Biernat Mirosław - automatyk PZ 14-6, Zgrzebnik Otylia - asenizator EA, Januszko Krystyna - specjalista księgową NG, Pawlica Henryk kierownik zespołu IL-4, Strzelewicz Jerzy - z-ca gł. Mechanika TM.

Konkurs na wspomnienia rozstrzygnięty.

Komisja oceniająca nadesłane prace postanowiła przyznać następujące nagrody:

I nagroda 2000 zł - godło „Projektant”,

autor: Marian Górny z Kędzierzyna-Koźla;

dwie drugie nagrody po 1500 zł

godło „Sokół”, autor: Władysław Do-

bryń z Kędzierzyna-Koźla,

godło „Obserwator”, autor: Władysław

Będkowski ze Starego Koźla,

trzy trzecie nagrody po 1000 zł

godło „55”, autor: mgr inż. Zdzisław

Lysoń z Tarnowa,

godło „Jotes”, autor: Julian Socha z

Kędzierzyna-Koźla,

godło „Górnoślązak”, autor: Zygmunt

Czypek ze Szczecina;

pięć wyróżnień po 500 zł

godło „Krokus”, autor: Jan Wójtyczka

z Kędzierzyna-Koźla,

godło „Henryk”, autor: Henryk Mołęda

z miejscowości Bolesław, woj. Katowickie,

godło „Koziorożec”, autor: Arkadiusz

Miller z Kędzierzyna-Koźla,

godło „M.A.K.”, autor: Marcin Ka-

sprzyk z Raciborza,

godło „KIW”, autor: Wiktor Grygiel z

Tarnowa-Mościec,

oraz wyróżnienie poza konkursem w

wysokości 500 zł (za wartość dokumenta-

cyjną pracy) - godło „Mandex”, autor:

Rolisław Dworzański z Kędzierzyna-Koźla.

Koleżankom

MARII KUDZIA

oraz DANUCIE JAGIELSKIEJ

życzenia wszelkiej pomyślności oraz

zdrowia z okazji urodzin

składają koleżanki z Magazynu EZ

Jubilatowi

JÓZEFOWI NOWAKOWI

kierownikowi Wydziału AP-2 w ZBA „Kę-

dzierzyn” Sp. z o.o.

serdeczne życzenia z okazji 50 urodzin

składają koleżdy i współpracownicy

Za okazanie nam zrozumienia i poparcia w naszej czerwono krzyżowskiej działalności poprzez udzielenie pomocy finansowej, z całego serca składamy Panu Prezesowi Zakładów Azotowych „Kędzierzyn” S.A. serdeczne podziękowanie, żywiąc wiele szacunku dla pana pracy i podejścia do spraw i zadań prowadzonych przez Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Kędzierzynie-Koźlu.

Wivprezes
Zarządu Rejonowego PCK
RYSZARD SKOREK

Rusza KRP „Południe”

(Rozmowa z dyr. Konstantym Chmielewskim)

- Widzę, że wyraźnie poprawił się panu humor po ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i spotkaniu wiceministra Jerzego Makowskiego z przedstawicielami dużych zakładów chemicznych w Gliwicach.

- Czy pan się dziwi? Przecież wreszcie nasze długie starania o budowę Kompleksu Rafineryjno-Petrochemicznego „Południe” zostały uwierzczone sukcesem. Jako dyrektor Biura Wykonawczego Konsorcjum mam w tym sukcesie skromny udział. Chciałbym przy okazji podziękować wszystkim swoim współpracownikom, szerokiemu gronu konsultantów i ekspertów, a przede wszystkim członkom Konsorcjum, którzy wnieśli kapitał potrzebny na rozruch przygotowań do tego wielkiego przedsięwzięcia i mimo wielu przeciwności do końca wierzyli w jego powodzenie - dla dobrze pojętego interesu polskiej chemii i całej gospodarki.

- Przymownym cytelnikiem „TKA” istotę opinii KERM-u i stanowiska Rządu.

- Mówiąc w skrócie, KERM pozytywnie opiniując program sektorowy „Wielka Synteza Chemiczna” uznał za konieczne stworzenie bazy surowcowej dla przedsiębiorstw tego sektora, która jest warunkiem ich restrukturyzacji, poprawy stanu środowiska i konkurencyjności na wolnym rynku integrującej się Europy oraz zmniejszenia narastającego deficytu paliw silnikowych i innych produktów naftowych. We wspomnianym programie właściwe miejsce znalazło „Południe”. Jego realizację podzielono na dwa

etapy. W pierwszym etapie budowana będzie część petrochemiczna Kompleksu, której koszt (wraz z kosztami kredytu) wyniesie prawie 950 mln dolarów, a w drugim - część rafineryjna (1.452 tys. dolarów). Rząd daje gwarancje kredytowe i jeśli spółce inwestorskiej uda się zgromadzić 100 mln USD kapitału rozruchowego, to już w tym roku mogą ruszyć prace przy realizacji I etapu. Rząd życzy sobie, aby cykl inwestycyjny wyniósł 2,5 roku. 30 proc. kapitału powinny wnieść krajowe podmioty, które wejdą do spółki akcyjnej, a reszta pochodzić będzie z kredytów krajowych i zagranicznych. Surowcowy wsad do kędzierzyńsko-kozielskiej petrochemii pochodzić będzie z rozbudowanej (o 2 mln ton przerobu ropy rocznie) rafinerii Czechowice, z Płocka i importu.

- Oznacza to, że Rząd nie spełnił wszystkich oczekiwań dotyczących ulg podatkowych, stworzenia specjalnej strefy ekonomicznej lub włączenia was do już istniejącej za wojewódzką miedzą?

- Niestety. Wspomniane przywiłaje byłyby większym magnesem dla kapitału, głównie zagranicznego, ale już same gwarancje kredytowe stanowią znaczący atut. M.in. obniżą one koszt kredytu o 2-3 proc., gdyż nie trzeba go ubezpieczać. Mamy deklaracje władz lokalnych i regionalnych, że zwolnią nas od podatków lokalnych. Myślę, że uda się wywalczyć inne ulgi w oparciu o istniejące uregulowania ustawowe. Mamy prawo przypuszczać, że rządowe poręczenia zmienią też podejście polskich banków do „Południa”, to znaczy, że zechcą w szerszym zakresie je kredytować. Prawdę

mówiąc wolałbym, żeby polski kapitał miał tu jak największy udział, choć nie mam fo-bii na tle kapitału zagranicznego, bo przecież inwestycja zostanie zrealizowana w naszym kraju, w oparciu o polskie prawo i podatki będą wpływać do polskiego budżetu.

- Panie dyrektorze, po tych optymistycznych opiniach i decyzjach jakie czekają was następne zadania?

- Trzeba będzie zabiegać o szybkie przekształcenie Konsorcjum, które było spółką cywilną w spółkę akcyjną. Oczywiście, nie będzie to mechaniczne przekształcenie, bo teraz chodzi już o duże pieniądze. A więc musimy szukać inwestorów strategicznych, którzy dysponują odpowiednim kapitałem. Myślę tu o takich firmach, jak np. Polska Miedź, Eksbud, Uniwersal, Elektrim, CIECH, zakłady naszej branży o większych możliwościach finansowych. No i w dalszym ciągu będziemy pertraktować z poważnymi inwestorami zagranicznymi. Muszę tu nie bez satysfakcji podkreślić, że do tej pory największe wiano finansowe do Kompleksu wniosły Azoty, które należały do współinicjatorów całego przedsięwzięcia. Zainteresowanie „Południem” rośnie. Ostatnio z Korei nadeszła oferta biura inżynieryjnego na zbudowanie tego obiektu pod klucz. Zakłada ona duże zaangażowanie polskiego i lokalnego potencjału wykonawczego. Oferta jest studiowana uważnie, dla inwestora jest ważne, że jedna firma bierze odpowiedzialność za całość inwestycji.

- Dwuipółletni cykl inwestycyjny będzie wymagał dużej koncentracji prac...

- Myślę, że uda się go dotrzymać. Jedno-

ześnie musimy myśleć też o przygotowaniu i skompletowaniu kompetentnej załogi, która będzie liczyć ok. 500 osób. Kiedy już ruszy budowa po założeniu spółki akcyjnej trzeba będzie uruchomić odpowiednie studia podyplomowe, szukać w istniejących przedsiębiorstwach ludzi z doświadczeniem, nie przypadkowych. Już wstępnie rozmawialiśmy z kierownikami politechnik gliwickiej i wrocławskiej na temat studiów podyplomowych, gdzie będą potrzebni również zagraniczni wykładowcy z niezbędnym doświadczeniem praktycznym. Przecież tu pracować będą najnowocześniejsze instalacje, których nie można powierzyć byle komu. Znaczną bolączką jest brak odpowiedniej bazy hotelowej na miejscu.

- Czekają więc pana i współpracowników dużo roboty.

- Mam pełną świadomość, że przed nami jest jeszcze wiele złożonych problemów zanim ruszy produkcja w nowej petrochemii. Pocięszam się, że dysponujemy już znaczącym doświadczeniem zdobytym chociażby przy budowie wytwórni alkoholu OXO w Zakładach Azotowych i innych też skomplikowanych obiektów w warunkach z pewnością trudniejszych. Mamy też świadomość, że dla polskiej chemii jest to przedsięwzięcie o wielkiej randze. Powiem tylko, że 1994 r. import przemysłu chemicznego wyniósł 4.145 mld USD, a eksport - 1.727 mld. Kompleks „Południe” zdecydowanie poprawi ten bardzo niekorzystny bilans. Liczy się też osobista i zawodowa satysfakcja, iż uczestniczy się w realizowaniu nie tylko potrzebnego, ale i bardziej nowoczesnego przedsięwzięcia.

Edward Pochroń

Czujna straż

Jak dotąd tylko dwie nieudane próby kradzieży miały miejsce w naszych zakładach od początku tego roku. Rok temu w tym samym czasie miało już miejsce kilka przypadków tzw. zaboru mienia.

- Włamania i kradzieże są i będą, trzeba się z tym pogodzić - mówi Andrzej Kubik, komendant zakładowej Straży Przemysłowej. - Nasze zakłady to miasteczko, w którym dla ludzi o lepkich rękach pokus jest bardzo dużo. Jestem pewny, że większa część pracowników troszczy się o ten nasz majątek, ale tak jak w licznej rodzinie zawsze znajdzie się czarna owca, tak i tutaj nie wszyscy będą mieli uczciwe podejście do własności zakładu. Jakis czas temu przyszedł do mnie pracownik odchodzący na emeryturę i mówi, że jest rozliczony z magazynami, narzędziowniami, ma załatwione już wszystkie formalności, a w torbie zostało mu kilka drobiazgów, których używał w pracy i chciałby je sobie zabrać na pamiątkę. Miał tam własnoręcznie wykonane klucz osmiokątny i rysik, jakiś klucz płaski itp. Trzeba mieć ludzkie podejście do pracowników, więc mu pozwoliłem, poza tym mogę śmiało domniemać, że ten człowiek przez 40 lat pracy był uczciwym pracownikiem.

11 stycznia około pierwszej w nocy podczas patrolu strażnicy zatrzymali mężczyznę, który z terenu zakładowego złomowiska próbował ukraść 53 kg miedzianego kabla. Zatrzymanego przekazano policji. Okazało się, że odzysk surowców wtórnych jest jednym z głównych zajęć tego czasowo zameldowanego w Koźlu mieszkańca województwa łomżyńskiego. Widziano go na okolicznych złomowiskach, czasem nocował na dworcu kolejowym. Do „Azotów” dostał się przez płot, za co prawdopodobnie odpowie przed kolegium do spraw wykroczeń.

Próbę włamania do podręcznego składu narzędzi w rejonie Wydziału Aminoplastów udaremnił nad ranem 12 lutego dzięki interwencji pracownika tego wydziału. Zauważył on zerwane kłódki i prawdopodobnego sprawcę uciekającego żukiem, o czym poinformował Straż Przemysłową. Strażnicy zlokalizowali podejrzany pojazd, zatrzymali go, a kierowcę przekazali policji, gdzie spędził 48 godzin. Przeszukano mieszkanie i znaleziono wiele narzędzi pochodzących prawdopodobnie z naszych Zakładów. Podejznanego zwolniono, bo początkowo nic mu nie udowodniono, a on sam utrzymywał, że znalezione narzędzia kupił na giełdzie w Gliwicach. Dochodzenie jednak trwa nadal, przesłuchiwanie będą nowi świadkowie. Nie bez znaczenia jest też fakt, że w momencie zatrzymania podejrzany przyznał się do winy, a zaprzeczając zaczął dopiero na policji.

Bolesław BEZEG

Osiedle „Korzonek” przekazane gminie Bierawa



Pod koniec lutego członkowie Zarządu naszych Zakładów Grzegorz Gawor i Zbigniew Szopa oraz wójt Bierawy Henryk Chromik i jego zastępca Ryszard Gołębiowski podpisali akt notarialny bezpłatnego przekazania tej gminie osiedla „Korzonek”.

Tak więc od 31 bm zakładowe osiedle, w którym większość mieszkańców stanowią

pracownicy naszej Spółki przechodzi na własność i pod zarząd gminy Bierawa. Wraz z 16 budynkami mieszkalnymi nowemu właścicielowi przekazano całą infrastrukturę wraz z terenem o powierzchni ponad 7 hektarów.

Na zdjęciu: Dyr. Zbigniew Szopa podpisuje akt notarialny.

(p)

Poczytajcie "Kalendarz Opolski"

Ukazał się "Kalendarz Opolski" na rok 1997. Dwudziesty szósty z kolei. Jest to swoisty fenomen wydawniczy, chyba nie tylko w skali regionu.

Wydawca - Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe wspierane prawie każdorazowo przez Wojewódzki Wydział Kultury i doraźnie przez Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz hojnych ogloszeniodawców - przetrzymał różne kryzysy i zakręty historii, za co należą mu się najwyższe słowa uznania. W tym przeszło ćwierćwieczu zmieniali się redaktorzy "Kalendarza", zmieniano się grono autorów, różne treści i interpretacje preferowali redagujący i piszący, ale jedna zasada była niezmienna - dokumentować dalszą i bliższą przeszłość regionu oraz jego dzień dzisiejszy, szczególnie w dziedzinie szeroko pojętej kultury i sztuki.

Również tegoroczny "Kalendarz Opolski" najwięcej uwagi poświęca przejawom życia kulturalnego i artystycznego Opolszczyzny. Począwszy od skrupulatnej kroniki wydarzeń kulturalnych z 1996 roku, poprzez prezentacje wierszy opolskich i zaolziańskich poetów oraz krótkie omówienia najważniejszych zdarzeń kulturalnych kilku miast (w tym i Kędzierzyna-Koźla) oraz sylwetek zmarłych niedawno twórców - "Kalendarz" poza narzucaniem ambitniejszych wzorców i ukazywaniem, że w czasach zachłannej komercjalizacji jednak w regionie tkwi tyle twórczego potencjału intelektualno-artystycznego, stanowi dla przyszłego historyka bogatą kopalnię informacji o dniu dzisiejszym Opolszczyzny.

Oczywiście "Kalendarz" nie zastąpi czytelnikowi samodzielnego sięgania do bogatej literatury historycznej Śląska, ale może stanowić doskonałą pomoc w tych poszukiwaniach. Szereg artykułów zawiera bowiem nową, nieskrępowaną doraźnymi wymogami interpretacji fragmentów przedwojennej i powojennej przeszłości naszego regionu.

Z prawdziwą satysfakcją czyta się też niektóre szkice biograficzne poświęcone wybitnym, a mało znanym Ślązakom, jak choćby Józef Szoltsek - Joseph Spencer (och, jaki to kapitalny materiał do niemal sensacyjnego filmu o naszych selfmade-manach) czy Franciszek Pilarek. Tak przy okazji warto się upomnieć, aby redaktorzy pamiętali, że i dzisiaj wśród biznesmenów, menadżerów nie brakuje ludzi ciekawych i wielce zasłużonych, o poplątanych życiorysach.

Nie tylko sympatyczna okładka tegorocznego "Kalendarza Opolskiego", zrywająca z utartą sztafą, zwiastuje, że otrzymaliśmy ciekawsze od kilku poprzednich wydawnictwo. Również dobrze dobrane artykuły, szkice, ilustracje dużego grona autorów pozwalają z czystym sumieniem polecić tę lekturę.

Edward Pochroń

Będzie III liga

29. marca rozpocznie się runda rewanżowa rozgrywek ligi międzywojewódzkiej seniorów w piłce nożnej. Drużyna Unii Kędzierzyn-Koźle okres przygotowawczy pracowała nadwyzczaj aktywnie. Treningi na własnych obiektach zespół rozpoczął 6.01, do 2.02 drużyna pracowała nad poprawą elementów motorycznych i kondycja fizyczną. Od 3 do 13 lutego zespół przebywał na zgrupowaniu w Jarnołtówku, pracując nad techniką i ogólną dyspozycyjnością na poszczególnych pozycjach. Po przyjeździe z obozu, drużyna rozegrała spotkania sparingowe, z których dwa wygrała (z Odrą CPN K.-Koźle i Ruchem Chorzów), trzy zremisowała i trzy przegrała (m.in. z Górnikiem Zabrze i Widzewem Łódź). W planie jest rozegranie jeszcze kilku spotkań sparingowych

16.03 zespół wystąpi w kolejnej edycji Pucharu Polski i zmierzy się w Prudniku z tamtejszą Pogonią. Po rundzie jesiennej sporo zmieniło się w składzie Unii: **ubyli:** - Michał Barszcz (Śląsk Łubniani), Grzegorz Stojak (studia), Grzegorz Syrek (szuka klubu), Grzegorz Wiczorek (Victoria Cisek), Jarosław Niciejewski (szuka klubu), Tomasz Mikoluk (studia), Zbigniew Matyjasek (wypoż. do Unii Krapkownicy), Jarosław Dziewulski (szuka klubu), Marek Kuchajewicz (zrezygnował z gry), Michał Kacperek (studia); **przybyli:** R. Bartniczuk (bramkarz, z Unii Gliucholazy), T. Łukaszczyk z Unii Gliucholazy, Fiedura i Gałgowski - wychowankowie, Lewczak powr. po kontuzji, Chojnowski - powr. z Unii Tamów.

Na pierwszy rzut oka sytuacja kędzierzyń-

skiego zespołu nie wydaje się być klarowna. Kierownik drużyny, **Leonard Maziarz** jest jednak odmiennego zdania:

- Faktem jest, że odeszło od nas wielu zawodników, głównie z powodu studiów, co na pewno jeśli chodzi o piłkarzy jest ewenementem. Nie załamujemy jednak rąk, a wręcz przeciwnie, jesteśmy dobrej myśli. Zakupy jakie poczyniliśmy do tej pory powinny wzmocnić drużynę w wystarczający sposób. W trakcie załatwiania jest również trzech piłkarzy z Górnika Zabrze, którzy jeszcze dwa lata temu grali w pierwszej lidze.

- Czy to oznacza, że w Kędzierzynie-Koźlu będzie III liga?

- Zrobimy wszystko, żeby to nam się udało jeszcze w tym sezonie. Po rundzie jesiennej zajmujemy siódmą pozycję w tabeli. Na pewno lokata ta byłaby wyższa, gdyby nie subiektywna postawa arbitrow w niektórych meczach. Tego się jednak nie zmienia, więc w czysty i sportowy sposób będziemy nadal starać się wywalczyć upragniony awans.

- Jak obecnie przedstawia się kondycja finansowa klubu?

- Klub wyszedł nieco z dolka, jeśli chodzi o finanse. Udało się nam namówić do sponsorowania, przynajmniej w części, **prezesa ZAK J. Sebestę**. Ostatnimi czasy do sponsoringu dołączyła się również firma **MEC**. Prócz tego rozmowy toczą się również z innymi potencjalnymi małymi inwestorami, ale, jak na razie, są to tylko niezobowiązujące konwersacje. W dzisiejszych czasach szalenie trudno jest znaleźć

sponsorów i przekonać ich do inwestycji w rodzime piłkarstwo.

- Jak miasto zapatruje się na Wasz klub?

- Włodarze naszego miasta dosyć sceptycznie podchodzą do futbolu. Bardzo ciężko przekonać radnych, że piłka nożna to dyscyplina, która może w zdecydowany sposób rozślawić nasze miasto. Faktem jest, że trwają rozmowy. W budżecie miasta na dzień dzisiejszy uchwalono, że prawdopodobnie roczna dotacja Miasta wynosić będzie kilkadziesiąt procent spodziewanej kwoty. Trudno powiedzieć, czy ulosie wynegocjować większą kwotę.

- Jest pan kierownikiem drużyny od niedawna. Czy nie uważa pan, że takie miasto jak Kędzierzyn powinno posiadać drużynę co najmniej w II lidze?

- Trochę mi przykro, że miasto z tak wysoko rozwiniętym przemysłem nie ma co najmniej II ligi. Dziwi to, nie tylko mnie, ale także ludzi, którzy patrzą na klub z zewnątrz. Po ostatniej rozmowie z byłym reprezentantem Polski Andrzejem Szarmachem doszedłem do wniosku, że trzeba zrobić coś, co ruszy kędzierzyński futbol. „Orzeł Górskiego” był bardzo zdziwiony, że tak duże miasto przemysłowe, nie ma drużyny odpowiedniej rangi.

- Czy to oznacza, że brakuje działaczom animuszu?

- W obecnej dobie, nie mogę zarzucić działaczom braku zaangażowania. Po prostu, panuje ogólna zniechęca na sprawy piłki nożnej w naszym mieście. Sami działacze nic nie zrobią. Z inicjatywą muszą wyjść inwestorzy, których w naszym regionie nie brakuje. Chciałbym, aby przedsiębiorcy otworzyli się na tę sprawę. Jeśli tak się stanie, za 3 lata nasz zespół będzie grał w ekstraklasie.

Roman Wiktor

Uwaga, nabywcy mieszkań !

Sprzedaż mieszkań zakładowych stała się możliwa po wejściu w życie z dniem 1.01.1995 r. Ustawy z 24 czerwca 1994 r. o własności lokali (Dz.U. Nr 85, poz. 338), która określa sposób ustanawiania odrębnej własności samodzielnych lokali mieszkalnych, prawa i obowiązki właścicieli tych lokali oraz zarząd nieruchomością wspólną.

ZAK SA rozpoczęły sprzedaż w m-cu XII 1995 r. od mieszkań na Osiedlu Korzonek, następnie do końca grudnia 1996 r., sprzedawano lokale mieszkalne zlokalizowane na Osiedlu Azotowym. Dotychczas sprzedano ogółem 319 mieszkań.

Sprzedaż musiała być poprzedzona uregulowaniem prawa własności gruntów i nieruchomości, przygotowaniem wymaganej dokumentacji technicznej i geodezyjnej, spełniającej warunki wymagane przy przenoszeniu prawa własności na dotychczasowych najemców.

Po zawarciu stosownych umów notarialnych kupna-sprzedaży właściciele lokali mogą w umowie o ustanowieniu odrębnej własności lokali albo w umowie zawartej później w formie aktu notarialnego określić sposób zarządu nieruchomością wspólną. Jeżeli nie określono tego w umowie, obowiązują zasady uregulowane w w/w Ustawie o własności lokali.

Ponieważ prawa i obowiązki właścicieli lokali budzą wiele emocji zwłaszcza wśród najemców, którzy jeszcze mieszkań nie kupili, odsyłamy do publikacji w „Trybunie Kędzierzyńskich Azotów” (nr 4) na temat w/w ustawy.

W br. ZAK SA zamierzają nadal sprzedawać mieszkania chętnym dotychczasowym

ich najemcom.

Aktualnie przygotowana jest dokumentacja geodezyjna dot. sprzedaży mieszkań zlokalizowanych w blokach typu „Oka” na Osiedlu Azotowym. Decyzję w sprawie sprzedaży tych mieszkań podjął Zarząd ZAK SA na posiedzeniu dnia 29.12.1996 r.

W pierwszej połowie br. planowana jest sprzedaż mieszkań zlokalizowanych w Kędzierzynie i Koźlu na ulicach: Bławatków, Karola Miarki, Chopina, Kwiatowej, Archimedeasa, Piastowskiej i Chemików na Osiedlu Zacisze.

Przy sprzedaży obowiązywać będą zasady określone w Regulaminie sprzedaży mieszkań ZAK SA z dnia 7.08.1995 r. z późniejszymi zmianami. Ujednolicony tekst Regulaminu otrzymają najemcy wraz z cenową ofertą kupna - sprzedaży mieszkania. ZAK SA posiadają także w swoich zasobach mieszkania przy ul. Kilińskiego i Sikorskiego, których nie mogą jeszcze sprzedać ponieważ grunty na których zlokalizowane są budynki mieszkalne nie są jeszcze własnością ZAK SA.

Budynki przy ul. Kilińskiego stoją na gruncie będącym własnością gminy Kędzierzyn-Koźle a przy ul. Sikorskiego, częściowo na gruncie gminy a częściowo Elektrowni Błachownia.

Zarząd ZAK SA prowadzi starania zmierzające do prawnego przejęcia tych gruntów. Z chwilą dopełnienia formalności, lokatorzy w/w mieszkań zostaną o tym poinformowani.

Informujemy też, że Zarząd ZAK SA w oparciu o Ustawę z dnia 26 sierpnia 1994

dot. zasad przekazywania zakładowych budynków mieszkalnych zamierza przekazać gminom budynki mieszkalne, w których pozostaną mieszkania zakładowe po zakończeniu sprzedaży (tzw. komunalizacja mieszkań).

Nastąpiło już podpisanie stosownej umowy z gminą Bierawa, oraz zostanie złożony wniosek do gminy Kędzierzyn-Koźle.

W świetle w/w Ustawy złożone wnioski zakładów pracy w terminie określonym ustawą (tj. do 12.10.1997) stanowią formę jednostronnego wyrażenia woli i zobowiązują gminy do przejęcia mieszkań w terminie do jednego roku od daty złożenia wniosku. Po zawarciu umowy gmina nabywa własność budynków i gruntu oraz przejmuje wszystkie wierzycielności związane z przekazanym majątkiem. Ustawa przewiduje także obowiązek refundacji ze strony przekazującego przez okres jednego roku udokumentowanej różnicy między kosztami dostarczenia energii cieplnej na potrzeby centralnego ogrzewania i dostawy ciepłej wody, przypadającymi na lokale mieszkalne mieszczące się w przekazanych budynkach a opłatami pobieranymi od użytkowników mieszkań wg. cen urzędowych.

W związku ze zgłaszanymi niepokojami co do statusu najemców pozostających w przekazywanych lokalach informujemy, że po przeniesieniu własności budynków na gminę wszystkie umowy najmu zawarte z ZAK SA przekształcają się z mocy prawa z dniem przekazania w umowy zawarte na czas nieoznaczony, a mieszkańcy, którzy nie wykupili zajmowanych lokali, staną się najemcami lokali komunalnych.

Celina Florczyk,
Kierownik Działu
Społeczno-Mieszkalniowego



Wystartował międz Zakładowy turniej siatkarski

Symbolicznym wrzuceniem piłki na parkiet przez dyrektora finansowego **Grzegorza Wiercińskiego** w dniu 27 lutego rozpoczął się międz Zakładowy turniej siatkarski o puchar prezesa Zarządu.

Rozgrywki wywołały bardzo duże zainteresowanie wśród naszych pracowników. Zgłosiło się do nich 12 zespołów z poszczególnych zakładów i wydziałów. Ponadto uczestniczą także w pucharze 4 drużyny - z Biura Projektów, Remzaku, ZBA i Mostostalu.

Rozgrywki turniejowe potrwają do początków kwietnia. Finałowe spotkanie rozegrane zostanie na hali sportowej w Kędzierzynie.

W dotychczasowych spotkaniach padły następujące rozstrzygnięcia:

Organika II - Zaopatrzenie	0-2
Organika I - Transport Samochodowy	2-0
Dział Real. Inwestycji - Automatyka	2-0
„Zwarcie” Kwas Azotowy - Służba Ratownicza	2-0
Amoniak PZ - Transport Kolejowy	2-0
Organika I - Zaopatrzenie	2-0
„Zwarcie” Kwas Azotowy - Automatyka	2-0
Inwestycje - Transport Samochodowy	2-0
Amoniak PZ - Służba Ratownictwa Chem.	2-0
Wydz. Elektryczny - Transport Kolejowy	0-2
Zopatrzenie - Inwestycje	0-2

Tabela po 11 spotkaniach:

	mecze	pkt	sety wygr.-sety przegr.
1. Dział Realizacji Inwestycji	3	6	6-0
2. „Zwarcie” Kwas Azotowy	2	4	4-0
3. Organika	2	4	4-0
4. Amoniak	2	4	4-0
5. Zaopatrzenie	3	4	2-4
6. Transp. Kolejowy	2	3	2-2
7. Transp. Samochodowy	2	2	0-4
8. Automatyka	2	2	0-4
9. Służba Rationicza	2	2	0-4
10. Organika	1	1	0-2
11. Elektryczny	1	1	0-2

Roman Wiktor

BLIŻEJ PIŁKI NOŻNEJ

Na temat zbliżającego się sezonu rozgrywek rozmawiam z Eugeniuszem Jaroszewskim, wiceprezesem Zarządu Podokręgu Związku Piłki Nożnej w Kędzierzynie-Koźlu, przewodniczącym Wydziału Gier i Dyscypliny.

- Na początek proszę o kilka informacji na temat organizacji rozgrywek.

- W Kędzierzynie-Koźlu zawody prowadzimy na szczeblu Podokręgu Związku Piłki Nożnej. Pracami kieruje 7. osobowy zarząd. Wydział Gier i Dyscypliny Podokręgu (w składzie 6. osobowym) bezpośrednio prowadzi sprawy związane z rozgrywkami.

- Na jakim terenie, ile i jakich drużyn obejmujecie swoją działalnością?

- Nasz podokręg obejmuje były powiat kozielski, czyli miasto Kędzierzynie-Koźle oraz 5 gmin: Bierawa, Cisek, Polska Cerekiew, Pawłowiczki, Reńska Wieś i wieś Januszkowice z gminy Zdzeszowice. Na terenie podokręgu działa 30 klubów, w których są 72. drużyny uczestniczące w rozgrywkach różnych klas. Wydział Gier i Dyscypliny Podokręgu prowadzi rozgrywki z 57. zespołami w czterech klasach, a mianowicie: 12 drużyn w klasie „B”, 9 w klasie „C”, 11 drużyn w klasie „A” juniorów oraz 25 zespołów trampkarzy podzielonych na 3 grupy rozgrywkowe.

W tym roku w juniorach mogą występować chłopcy z całego rocznika 1978 i młodszy. W juniorach młodszych chłopcy z rocznika 1980 i młodszy, a w kategorii trampkarzy - rocznik 1982 i młodszy.

- Są to drużyny z niższych klas. Ich

rozgrywki prowadzi podokręg ZPN. Na naszym terenie mamy też drużyny zakwalifikowane w wyższych klasach rozgrywek...

- 15 zespołów z naszego terenu występuje w wyższych klasach. Ich rozgrywki prowadzi Opolski Okręgowy Związek Piłki Nożnej.

- Jakie to zespoły, w jakich klasach występują?

- W klasie międzywojewódzkiej występuje KS Unia Kędzierzynie-Koźle; w klasie okręgowej: TS Odra-CPN Kędzierzynie-Koźle i LZS Victoria Cisek; w klasie „A”: LKS Górnik Januszkowice, KS Orzeł Polska Cerekiew, LZS Gościęciny i LKS Spatran Grudynia Wielka; w I lidze juniorów grają zespoły KS Unia Kędzierzynie-Koźle o LKS Victoria Cisek; w II lidze juniorów: KS Jarand Kędzierzynie-Koźle, LZS Stare Koźle, TS Odra-CPN Kędzierzynie-Koźle, KS Sławęcice i KS Unia Kędzierzynie-Koźle; w lidze juniorów młodszych gra KS Jarand Kędzierzynie-Koźle.

- Sezon już blisko, kiedy rozpoczynają się rozgrywki?

- Pierwsze mecze w ramach mistrzostw podokręgu będą rozgrywane 6 kwietnia. Wcześniej, tzn. już 2 marca o godzinie 14.00 rozpoczną się rozgrywki Pucharu Polski edycji 1997/98 na szczeblu podokręgu. Bierze w nich udział 19 drużyn. Wydział Gier i Dyscypliny wylosował już zestaw par na ten termin.

- Dziękuję za rozmowę.

Tadeusz Płóciennik

U naszych wędkarzy

Koło Polskiego Związku Wędkarskiego "Azoty" 21 grudnia odbyło zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Na zebraniu podsumowano działalność za okres kadencji 1993-96, wybrano nowe władze.

Do nowego zarządu koła zostali wybrani: **Józef Adam Drozd** (prezes), **Bernard Jendrzejczyk** (wiceprezes), **Michał Doboszyński** (wiceprezes d/s sportu), **Wiesław Widuliński** (gospodarz koła), **Edeltrauda Krukiewicz** (skarbnik), **Jan Hebda** (sekretarz), **Jerzy Snopczyński** (czł. zarz. d/s szkolenia młodzieży), **Zdzisław Boruta** (rzecznik oskarżenia), **Bronisław Zięcina** (czł. zarządu).

Komisję Rewizyjną wybrano w składzie: **Jan Maciejewicz** (przewodniczący), oraz **Ryszard Ryt** i **Antoni Walczak** (członkowie). W skład **Sądu Organizacyjnego** weszli: **Michał Gądzik** (przewodniczący) oraz **Michał Mordal**, **Eugeniusz Tyszkowski**, **Robert Walczak** i **Adam Giet** (członkowie). **Konrad Błaszczyk** został wybrany na komendanta **Straży Rybackiej**.

W planie działania koła na 1997 r. jest dokończenie prac w ośrodku wędkarskim w Januskowicach (dawny ośrodek ZAK) oraz przeprowadzenie i udział w wielu zawodach wędkarskich. Dla ich uatrakcyjnienia w ciągu roku w kole prowadzona będzie punktacja o uzyskanie tytułu "Wędkarz roku 1997" w dyscyplinie spławikowej i spinningowej

oraz "Super wędkarz roku 1997".

Zarząd koła PZW "Azoty" pełni dyżury w każdy poniedziałek w godzinach 17.00 do 19.00 w MOK przy ul. Świerczewskiego w Kędzierzynie-Koźlu (dawny ZDK "Chemik") w pokoju 19 lub 33.

TERMINARZ ZAWODÓW WĘDKARSKICH

organizowanych przez Koło PZW "Azoty" w 1997 r.

(miejsce zawodów: Kanał Gliwicki - "Nowa Wieś")

- 20.04 - otwarcie sezonu;
- 11.05 - Mistrzostwa Koła;
- 21.09 - zakończenie sezonu;
- 1.06 - zawody "Dzień Dziecka"
- 8.06 - eliminacje do I.S.M.O.
- 15.06 - indywidualne mistrzostwa I.S.M.O. I tura (kanał Ulgi w Opolu)
- 22.06 - indywidualne mistrzostwa I.S.M.O. II tura (kanał Gliwicki "Kłodnica")

ZAWODY SPININGOWE

- 1.05. - zawody "O puchar kanału Gliwickiego" (I i II tura)
- 6.07 - Zawody "O puchar Nysy" (rzeka Nysa w Kopicach)
- 11.10. - zawody "O puchar Odry" (rzeka Odra w Mikolinie)
- 16.08 - "Indywidualne mistrzostwa okręgu" w Turawie
- 7.09 - zawody spinningowe koła (kanał Gliwicki "Nowa Wieś")



Biegli badają bilans za 1996 rok

Zespół biegłych rewidentów z firmy PAORG dr. Karola Pawelczyka z Gliwic prowadzi badanie sprawozdania finansowego naszych zakładów za rok 1996. Wspomniana firma audytorska przeprowadzała badania naszych bilansów także za lata 1994 i 1995.

Na zdjęciu: Zespół biegłych przy pracy pod kierownictwem Pawła Żemły.

fol. E.Pochroń

5.10 - mistrzostwa koła w spinningu (kanał Gliwicki "Nowa Wieś")

TERMINY POZOSTAŁYCH ZAWODÓW SPONSOROWANYCH PODAWANE BĘDĄ NA OGŁOSZENIACH LUB W SIĘDZIBIE KOŁA PZW "AZOTY"

TAP

Salmagi to dobre nawozy

Nawożenie mineralne odgrywa zasadniczą rolę we wzroście plonów roślin uprawnych. Naturalna zasobność gleby oraz ilość składników pokarmowych wyprodukowanych w gospodarstwie w nawozach organicznych i zielonych pozwala w przeciętnych warunkach glebowych na uzyskanie plonów zbóż w granicach 16-18 dt/ha i odpowiednio niskich plonów innych gatunków roślin uprawnych. Takie plony w Polsce uzyskiwano do momentu rozbudowy przemysłu nawozów mineralnych przypadającego na lata 60-te i 70-te bieżącego stulecia. Rolnicy są przekonani do stosowania nawozów mineralnych.

W odżywianiu niektórych roślin obok makroelementów: azot, fosfor, potas, wapń, magnez bardzo ważną rolę spełniają mikroelementy takie jak siarka, bor, miedź, cynk, molibden i inne. Dla przykładu spośród roślin powszechnie uprawianych na Opolszczyźnie buraki cukrowe są wrażliwe na niedobór boru w glebie. Z kolei rzepak ozimy obok boru potrzebuje dużo siarki.

Dobrze się stało, że Zakłady Azotowe "Kędzierzyn" S.A. w Kędzierzynie-Koźlu podjęły się produkcji salmagu z borem i salmagu z siarką, ponieważ rolnik za jednym przejazdem dostarcza azot, niewielkie ilości wapnia i magnezu oraz potrzebny mikroelement - bor lub siarkę. Pragnę się podzielić z Czytelnikami, a zarazem producentami nawozów azotowych wynikami doświadczeń i wdrożeń, w których stosowano salmagi i fabryczny roztwór mocznika.

W 1996 r. w doświadczeniach w Łosiowie z pszenicą ozimą, pszenżytem ozimym i żytem zastosowaliśmy następującą techno-

logię: rzadki siew, wysokie nawożenie azotem wiosną 80-120 kg N/ha (zawartość azotu mineralnego w glebie wiosną była bardzo wysoka) w 3 lub 4 dawkach i pełną ochroną przed wyleganiem i chorobami. Azot stosowano:

- pierwsza dawka 50 kg N/ha w saletrze amonowej wczesną wiosną
- druga dawka 20 kg N/ha w fabrycznym roztworze mocznika
- trzecia dawka 10 kg N/ha w fabrycznym roztworze mocznika
- czwarta dawka 50 kg N/ha w salmagu "na kłos"

Uzyskaliśmy rekordowe plony ziarna:

- pszenica ozima plonowała od 82,4 do 102,5 dt/ha, MTZ 55,7 g
- pszenżyto ozime od 79,2 do 88,9 dt/ha, masa 1000 ziaren 60,2 g
- żyto mieszańcowe - 90,2 dt/ha, masa 1000 ziaren 38,4 g.

Oczywiście na plon miało wpływ wiele czynników, w tym również pogoda. Niemniej jednak dużą rolę można przypisać odżywianiu roślin azotem i zastosowaniu, jak na polskie warunki, dużej jego dawki - 50 kg N/ha w okresie kłoszenia. Ta dawka azotu spowodowała, że ziarno było dorodne. Masa 1000 ziaren była ponad 20% wyższa niż z wieloletnich ogólnopolskich doświadczeń.

W 1996 roku kontynuowaliśmy prowadzenie wdrożeń na temat: "Nawożenie rzepaku ozimego salmagiem z siarką". Niedobór siarki w glebach województwa opolskiego powstał niedawno. Wyniknął z tego, że od 1989 roku spada nawożenie obornikiem, wycofano z użycia superfosfat pojedynczy

i co jest dużym pozytywnym, mniej siarki dostaje się do gleb z kwaśnymi deszczami. Wdrożenia wprowadziliśmy u rolników we wszystkich rejonach województwa opolskiego.

Schemat wdrożeń był następujący: na połowie pola wiosną rzepak nawieziono salmagiem z siarką - 500 kg/ha, na drugiej części saletrą amonową. Dawka azotu była taka sama. Na polach nawożonych salmagiem z siarką rzepak plonował wyżej:

- w 1995 o 2,4 dt/ha, średnia z 7 pól
- w 1996 o 2,8 dt/ha, średnia z 10 pól

niż na saletrze amonowej. Według najnowszych badań Okręgowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Opolu jedynie w gminie Opole i 4 przyległych w niej gminach zawartość siarki w glebach jest wysoka. W pozostałych gminach nawożenie siarką staje się konieczne.

W 1995 r. w 10 gospodarstwach przeprowadziliśmy doświadczenie lanowe nt. "Nawożenie buraków cukrowych salmagiem z borem". Na polu doświadczalnym stosowano 500 kg salmagu z borem, a na kontroli tę samą dawkę azotu w saletrze amonowej. Na polach nawożonych saletrą amonową. Gleby województwa opolskiego są ubogie w bor; 75% gleb na gruntach ornych wykazuje niską jego zawartość, 25% średnią. Salmag z borem może znaleźć powszechne zastosowanie w praktyce rolniczej. Uzyskane wyniki potwierdzają opinię, że w tej chwili rodzina salmagów jest bardzo dobrymi nawozami. Rolnicy chwalą je również za trwałość granulek i ich wyrównanie, co sprzyja równomiernemu wysiewowi na polach.

Dr inż. Władysław Kościelniak

Pożegnanie "Syrenki"

Inż. **Władysław Fischer**, absolwent Politechniki Lwowskiej, był związany zawodowo z Zakładami Azotowymi "Kędzierzyn" od 1955 do końca 1982 roku, tj. do czasu odejścia na emeryturę. Później jeszcze przez jakiś czas pracował w zmniejszonym wymiarze czasu. Był zatrudniony w Biurze Projektów, ale kierował również Filią Politechniki Śląskiej (która mieściła się w Zespole Szkół Zawodowych), był przez wiele lat aktywnym członkiem zarządu i przewodniczącym Zakładowego Koła TPPR. Mimo, że zakończył pracę zawodową, nadal utrzymuje kontakt z Azotami. Mieszka w Gliwicach, a co kilka tygodni przyjeżdża do Kędzierzyna "na słówko" oraz po ostatnie numery "Trybuny Kędzierzyńskich Azotów" (dla siebie i dla innych emerytów naszych Zakładów zamieszkałych w Gliwicach).

Spotkaliśmy się pod koniec grudnia 1996 r. Wymieniliśmy kilka zdań. W zachowaniu mojego rozmówcy wyczułem "nutkę żalu". Spytałem o przyczynę.

- Kolego - ulyszałem - proszę sobie wyobrazić, że wczoraj (18 grudnia 1996 r.) po 36 latach eksploatacji oddałem do "Autozłomu" w Gliwicach swoją Syrenkę 101. Służyła mi wiernie przez tyle lat, ale kieszeń emeryta, wiek mój i samochodu, nie pozwalały na dalszą opłacalną i bezpieczną eksploatację. Na pożegnanie dostałem za moją Syrenkę 100 nowych złotych. Przeżywałem to rozstanie. Tyle lat mi służyła. Chociaż to tylko martwy przedmiot, to po tylu latach eksploatacji Syrenka była jak członek rodziny. Czy pan to rozumie?

- Oczywiście. Przynajmniej staram się to zrozumieć. Jesteśmy ludźmi i po ludzku przwiązujemy się do innych ludzi, przedmiotów, miejsc. Przecież z tego samego powodu co kilka tygodni zagląda pan do Kędzierzyna, do Azotów.

- Tak, tak...

Na pożegnanie złożyliśmy sobie życzenia z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku.

Tadeusz Płociennik

Nasza sonda

Czy prywatyzować?

Dziś już wiemy, że do prywatyzacji ZAK w tym roku raczej nie dojdzie. Aby dowiedzieć się co na ten temat sądzą pracownicy zapytaliśmy czy „Azoty” należy sprywatyzować, czy może zostawić tak jak jest, a jeśli prywatyzować to w jakiej formie? Jak widać temat jest kontrowersyjny, bo wielu rozmówców zastrzegło sobie anonimowość.

Renata Puk, pracownik administracyjny na Wydziale Amoniaku: - Nie wiem, raczej nie. Gdyby to miało zagrozić ludziom zwolnieniem albo wydzieleniem z zakładu, to lepiej, żeby zostało, jak jest. Prezes obiecuje, że nie będzie zwolnień, ale wie pan jak to jest... Nigdy nie wiadomo co powie nowy właściciel. Akcje firmy chciałabym kupić. Boję się zwolnień albo zamknięcia firmy przez nowych właścicieli.

Pracownik fizyczny z Wydziału Amoniaku: - Na co nam prywatyzacja? Przyjdzie nowy właściciel i po dwóch latach pozwalnia połowę ludzi. Nawet się nikogo nie będzie pytał. Ja wiem, jak to jest, bo pracowałem u prywatnego. Lepiej niech zyski ma budżet państwa niż jakiś aferzysta.

Marek Żuchora, młodszy wartownik Straży Przemysłowej: - Według mnie prywatyzacja jest potrzebna, ale w jakiej formie, to niech zadecyduje zarząd. Do tej pory zarząd tak prowadził firmę, że wszystko jest dobrze, więc wierzę, że będzie tak nadal.

Ślusarz z Remzaku: Trudno powiedzieć, myślę, że Azoty powinny się sprywatyzować w całości. Kiedyś pracowałem w Azotach, teraz w prywatnej spółce i raczej mi się pogorszyło, zarobki są mniejsze. Najlepiej dla wszystkich byłoby wejść na giełdę. Jakby „Azoty” weszły na giełdę to kupiłbym ich akcje.

Sprzątaczką w dziale remontów maszyn: - Raczej chyba nie, dobrze jest jak jest - zauważyła mikrofon i uciekła.

Elektromonter z ZAK: - Jak najbardziej prywatyzować. Najlepiej dla pracowników byłoby nie rozdrabniać zakładu, ale w interesie zakładu może być stworzenie holdingu satelitarnych, małych firm na własnym rozrachunku. Wydaje mi się, że tracą na tym pracownicy. Wygląda na to, że będzie to szło

w kierunku dzielenia firmy na kawałki. Już do usamodzielnienia szykuje się Zakład Transportu Samochodowego, doinwestowali się i teraz będą żyć z naszej pracy.

Pracownik Zakładu Transportu Samochodowego: - Ta nasza osobna prywatyzacja nie jest chyba jeszcze całkiem pewna. I u nas są osoby, które się tego boją, bo co będzie jak „Azoty” zaczną korzystać z usług innych firm? A to możliwe, bo przecież chodzi o pieniądze. Ja wolalabym, jeśli już musimy się prywatyzować, żeby to zrobić to w całości z resztą zakładu. Tak byłoby bezpiecznie.

Pracownica pionu rozwoju: - Jeśli efekty prywatyzacji miały być pozytywne to czemu nie, ale jeśli będą negatywne, np. zwolnienia z pracy? Dla dobra pracowników lepiej prywatyzować w całości, bo jest wiele starych wydziałów, a w planie jest wiele nowych inwestycji. Trzeba przemyśleć też kwestię wyboru inwestora, np. żeby nie wchodzić do holdingu Wielka Chemia, by się nie skończyło jak z górnictwem.

Kierowca autobusu świadczący usługi dla ZAK: - Kiedy jeżdżę po zakładzie widzę, że niektóre działy są już gotowe do prywatyzacji np. OXO, ale jest sporo starych urządzeń i jeśli ci, co są gotowi, będą się prywatyzować sami, to starsze wydziały pewnie upadną.

Jan Żymełka, inspektor dozoru technicznego: - Trzeba prywatyzować. Firmy państwowe nie mają racji bytu. Jeżeli jest prywatny właściciel, firma lepiej funkcjonuje. Dla wielu ludzi państwowe oznacza niczyje. Problemem może być znalezienie inwestora: można firmę sprzedać za granicę, ale skąd mamy pewność, że zagraniczny inwestor nie zrobi tutaj magazynu, bo ma udział w konkurencyjnej firmie. Najlepiej by inwestor był pasywny. Co do giełdy, to trzeba pamiętać, że wiąże się z nią zawsze ryzyko i to zarówno dla właścicieli akcji jak i dla firm na niej notowanych.

Urszula Chlewicka, referent administracyjny w Zakładowym Dozorze Technicznym: - To chyba będzie nieuniknione i

nikt nas o to nie będzie pytał. Czy to będzie lepiej? Chyba dobrze, chociaż mój mąż pracuje w firmie, gdzie po prywatyzacji mają gorzej. Zarabia mniej ode mnie, ale za to ma dywidendę.

Krzysztof Skrzypczak wiceprzewodniczący komisji przedsiębiorstwa NSZZ „Solidarność” - Właściwie to po co prywatyzować zakład? Na dziś sytuacja wygląda tak, że nikt nam z zewnątrz nie ingeruje w sprawy zakładu. Jesteśmy na własnym rozrachunku i to nam odpowiada. Możemy trafić na inwestora strategicznego, który będzie ingerował w to co my tu robimy, a niekoniecznie będzie się na tym znał. Mamy sprawdzonych fachowców, kadrę inżyniersko-techniczną, która potrafi dobrze kierować zakładem, a doświadczenia z poprzednich

lat wskazują, że jeśli jest ktoś nieorientowany próbuje nam dyktować, co my tu mamy robić, na dobre nam to nie wychodzi. Jeśli już znajdzie się inwestor strategiczny to najlepiej by był to np. bank, który chciałby w perspektywie osiągać zyski, a nie decydować o cenach, profilu czy technologii produkcji. Doświadczenia wskazują, że spółki pracownicze też nie są zawsze najlepszym rozwiązaniem. Wielość udziałowców utrudnia sprawne podejmowanie decyzji. Właściciel czyli ministerstwo póki co nie wskazuje nam drogi prywatyzacji, a to stamtąd powinniśmy się spodziewać jakichś wskazówek. My także na dzień dzisiejszy nie mamy sprecyzowanej wizji prywatyzacji, a sprawa jest ważna, bo najprawdopodobniej w tym roku zapadną ostateczne decyzje. Sprywatyzować mały zakład to nie problem, ale u nas przy tak dużym majątku, obszarze i liczbie pracowników operacja ta będzie bardzo skomplikowana i osobiście nie znam precedensu takiej prywatyzacji. Nie łatwo będzie znaleźć kogoś, kogo będzie stać na zakup pakietu kontrolnego tak dużej firmy, jak nasza.

Edmund Taranowski przewodniczący Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników ZAK S.A.: - Nie tak dawno, w towarzystwie grup związkowych z naszego przedsiębiorstwa, odbyliśmy spotkanie z dyrektorem generalnym, gdzie podjęliśmy temat prywatyzacji i trzeba powiedzieć, że koncepcja, jaką przedstawił Zarząd, jest naszym zdaniem jak najbardziej trafiona. Prezydium naszego związku

uznało, że szukanie inwestora pasywnego, który nie będzie żądał już po roku dywidend, ale będzie zainteresowany konsumpcją efektów swojej inwestycji w firmę dopiero po kilku latach, jest kierunkiem dobrym. Rzecz w tym, byśmy potrafili przyjąć i zaakceptować ten kierunek oraz przekonać do tej koncepcji załogę, bo dla powodzenia całej operacji warunkiem podstawowym jest akceptacja załogi dla prywatyzacji. Słyszysz się głosy, że dobrze jest jak jest i najlepiej nic nie zmieniać, a mówią tak szczególnie szeregowi robotnicy. Rzeczywiście nasze przedsiębiorstwo w ostatnich latach wygenerowało zyski pozwalające na rozwój. W związku z tym jest stan, w którym silnej zewnętrznej pomocy nie potrzebujemy. My możemy dyktować pewne warunki, a to jest bardzo dużo. Ponieważ rok 1997 jest okresem, w którym będzie się przygotowywać firmę do prywatyzacji zakładanej w 1998 r., w związku z tym dobrze się stało, bo ustawa o prywatyzacji w wielu miejscach jest niejasna i ten czas powinien nam pozwolić na zrealizowanie części założeń inwestycyjnych na najbliższe parę lat. To da przedsiębiorstwu silniejszą pozycję w chwili prywatyzacji, bo jego notowania na rynku. To daje nam także czas na przygotowanie załogi, która musi być pewna, że nie będzie zagrożenia utraty pracy, że będzie jeszcze lepsze niż jest utożsamianie się z interesem firmy. Bo mimo, że mamy szczególnie w regionie kędzierzyńsko-kozielskim bardzo dobre notowania, to wciąż jeszcze słyszę z różnych stron jakieś narzekania, utyskiwania. Tak nie można! Trzeba o tej firmie mówić dobrze, a negatywy załatwiać w środku fabryki. Odpowiadając na pytanie czy nie mogłoby zostać tak, jak jest, to trzeba sobie zdawać sprawę, że dziś firma dobrze stoi, ale musimy patrzeć w kontekście wejścia do Europy, gdzie spotkamy silną konkurencję gospodarczą i nie ma innego wyjścia niż się do tego solidnie przygotować.

Pytał Bolesław BEZEG

Z narady kadry kierowniczej

* Wyniki stycznia i lutego optymistycznie

* Rok bieżący pod znakiem dużego inwestowania w rozwój

* Od 1 lipca start systemu R/3

* Prezentacja funkcjonowania Biura Sprzedaży

Naradę kadry kierowniczej prezes Zarządu Józef Sebesta rozpoczął od informacji o spotkaniu przedstawicieli zakładów Wielkiej Syntezy Chemicznej z wiceministrem gospodarki Jerzym Markowskim w sprawie budowy Kompleksu „Południe”, inwestycji o wielkim znaczeniu również dla naszych Zakładów. Pozytywna opinia KERM-u w sprawie budowy w naszym mieście tego Kompleksu, w pierwszym etapie jego części petrochemicznej, oznacza, że po długich staraniach Rząd zdecydował się na udzielenie gwarancji kredytowych dla tej wielkiej i potrzebnej inwestycji. Rządowe poparcie stwarza dobre warunki dla zaangażowania się w ten projekt krajowego i zagranicznego kapitału.

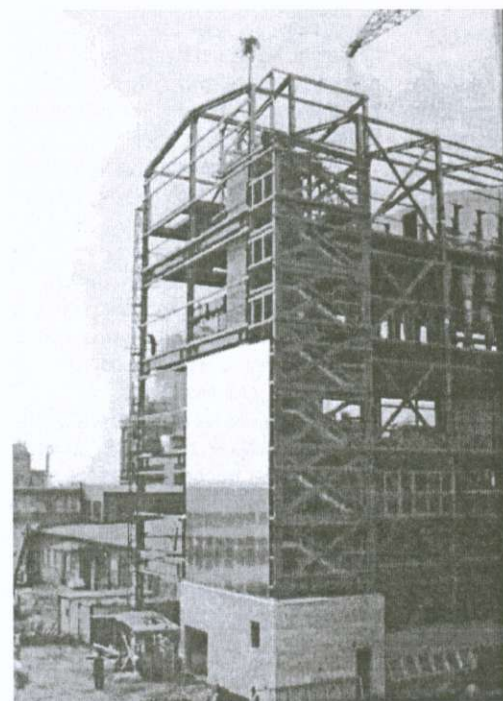
Następnie prezes Zarządu przedstawił wyniki stycznia i wstępne efekty lutego. Mimo, że w początkach tego roku wystąpiły spore ograniczenia w dostawach gazu, Spółka osiągnęła zupełnie przyzwoite wyniki. Przede wszystkim należy odnotować fakt, iż w tych warunkach Zakład Alkoholi OXO wyprodukował o 3.000 ton więcej alkoholu aniżeli w styczniu roku ubiegłego i osiągnął 112-procentową dynamikę w cenach porównywalnych. Jako duży sukces należy uznać ewidentny wzrost produkcji italanu dwuoktynu, gdzie przekroczono zdolności projektowe instalacji. Dalszą poprawę sprzedaży, występującą już w grudniu, osiągnięto w klejach. Niewielkie niedobory produkcyjne wystąpiły w zakładach nawozów i organiki. W sumie przychody ze sprzedaży w styczniu wyniosły prawie 67,5 mln zł, czyli o ponad 10 mln więcej aniżeli w analogicznym miesiącu 96 r. Zysk brutto wyniósł 2.317 tys. zł, a netto - 1.317 tys. zł. Wartość eksportu osiągnęła 7.550 tys. dolarów i 32 proc. udziału w przychodach ze sprzedaży.

Do niekorzystnych zjawisk należały: wzrost zapasów, głównie wyrobów gotowych. Kierownik Biura Sprzedaży Mirosław Wrona wyjaśnił, że zwiększyły się nasze zapasy w rotterdamskich zbiornikach, ale niebawem zostaną one sprzedane i to po wyższych cenach. J. Sebesta zwrócił również uwagę, że trzeba poprawić ściągłość naszych należności, aby nie finansować odbiorców. Po oddaniu nowego salmagu, CO₂ i odstawieniu starych urządzeń, powinny się także obniżyć koszty remontów.

Wyniki lutego powinny być lepsze od stycznia. Przychody ze sprzedaży wyniosły ok. 68.3 mln zł, a zakładany plan produkcji został przekroczony o 2 %. Rysuje się także lekka tendencja zwiększenia cen naszych głównych produktów.

cd. na str. 8

Granulacja IV Saletrzaku rośnie - wiecha postawiona na szczycie budynku. Zdjęcie: TAP



Z narady kadry kierowniczej

cd. ze str. 7

W relacji z ubiegłomiesięcznej narady kierownictwa przedstawiliśmy założenia tegorocznego planu. Zarząd ustalił już szczegóły tego planu i w zasadzie nie różnią się one od przymiarek. Przypomnijmy więc, że wolumen produkcji wzrosło o 2 %, przychody ze sprzedaży o 12,2 %, zużycie surowców i materiałów o 18% (przy podwyżce cen gazu o 16%), podatków i opłaty ekologicznej o 18,8 %, nakładów remontowych o 12%. Na badania wydamy 4,2 mln zł. Zysk brutto ma wynosić 56,4 mln zł, a netto 28,6 mln zł. Jak podkreślił prezes Sebesta, powinniśmy zrobić wszystko, aby w ciągu tego roku korygować te założenia in plus, szczególnie dlatego, że potrzeba nam środków na realizację programu inwestycyjnego. Na ten program przewiduje się wydatkowanie ponad 196 mln zł (wykonanie 1996 r. - 98 mln). W roku 2000 musimy osiągnąć 200 tys DEM wartości sprzedaży na 1 zatrudnionego. Taki efekt przyniosą zaplanowane nowe inwestycje, a także zmniejszenie zatrudnienia jako wynik usamodzielnienia niektórych jednostek organizacyjnych i niższych potrzeb kadrowych na nowych instalacjach. Dynamika wzrostu plac w najbliższych 2-3 latach będzie zasadniczo niższa niż w ostatnich i kształtować się będzie na poziomie uzgodnień Komisji Trójstronnej.

Dyrektor generalny zasygnalizował dalsze zmiany strukturalne, polegające m.in. na usamodzielnieniu zakładu transportu samochodowego i wydziału remontu maszyn.

Te informacje przezesa wywołałyżywioną dyskusję. M.in. **Andrzej Kwiek** wyraził wątpliwość czy można będzie obniżyć koszty transportu kolejowego, skoro od stycznia taryfy wzrosły o 20%, a także dopytywał się o sens spadku nakładów na remonty w jego zakładzie. **M. Wrona** wspierając swego przedmówcę stwierdził, że inż. Kwiek w grudniu wywalczył wielkie upusty na kolei. **Bogusław Gaca** niepokoił się o niezbędne zakupy urządzeń produkcyjnych, **Andrzej Zemełka** zwrócił uwagę na konieczność przestrzegania nowych procedur ISO przez wszystkie komórki łącznie z Zarządem i zapytywał czy wszystkie zamówione i zakupione urządzenia zostały odebrane oraz zainstalowane. **Eugeniusz Sługocki** i **Edmund Taranowski** wyrazili obawy, czy obniżka zatrudnienia nie spowoduje powstania problemów natury społecznej.

Dyr. Zbigniew Szopa ustosunkowując się do dyskusji wyjaśniał, że co miesiąc będą wnikliwie analizowane remonty i ich koszty, podobnie jak wszystkie plany produkcyjne. Prezes **Sebesta** podkreślał, że wyższy wzrost kosztów produkcji wymaga przestrzegania reżymów oszczędnościowych, bo skąd mamy brać pieniądze na rozwój firmy? Zmniejszenie zatrudnienia jest realne. Usamodzielnienie Biura Projektów, ZBA i Remzaku nie spowodowało specjalnych trudności w tych spółkach.

cd. na str. 9

Kronika MZZ Pracowników ZA „Kędzierzyn” S.A.

1. Zarząd MZZ Pracowników ZA „Kędzierzyn” S.A. przedstawił dyrektorowi generalnemu Józefowi Sebeście projekt Regulaminu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych w ZA „Kędzierzyn” S.A. na 1997 rok.

2. **CO W PRAKTYCE OZNACZA ZDANIEM MIĘDZYAKŁADOWEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW ZA „KĘDZIERZYN” S.A. „najbardziej sprawiedliwy podział funduszu świadczeń socjalnych”.**

MZZ Pracowników ZA „Kędzierzyn” SA jest za:

1. dofinansowaniem wypoczynku organizowanego przez Zakład jak również wykupionego przez pracownika indywidualnie,

2. dofinansowaniem wypoczynku dzieci i młodzieży organizowanego przez Zakład jak również wykupionego przez pracownika indywidualnie,

3. pomocą rzeczową dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej,

4. utrzymaniem bonów żywnościowych dla emerytów i rencistów wydawanych z okazji świąt.

Propozycje naszego związku zmiierają w kierunku utrzymania możliwości wyjazdu na wypoczynek urlopowy nie tylko pracownikom o średnich i wysokich dochodach, ale przede wszystkim pracownikom o niskich dochodach.

Wysokość funduszu urlopowego na zachodzie wystarcza na wczasy z rodziną, a w naszym Zakładzie - gdyby zrealizować propozycję Komisji Zakładowej „Solidarność” - najwyższej na pokrycie kosztów dojazdu na wczasy pracownika i rodziny.

Należy mieć świadomość, że jeżeli nawet uzyska się średnio 250 zł brutto na zatrudnionego tzw. „funduszu urlopowego”, to na ulgowe wczasy już nikt nie może liczyć.

koszt skierowania np. do Ustki ok. 1070 zł
tzw. „funduszu urlopowego” 250 zł
do dopłaty przez pracownika 820 zł
Zadajmy sobie wszyscy pytanie - kto z

pracowników ZA „Kędzierzyn” SA o dochodach od 200 zł do 500 zł na osobę w rodzinie pozwoli sobie na wczasy? Do tej pory mógł sobie na to pozwolić.

Podkreślić trzeba, że w 1996 roku średnia odpłatność ulgowa za wczasy wynosiła około 160 zł.

Należy zwrócić uwagę, że w 1995 i 1996 r. każdy pracownik ZA „Kędzierzyn” SA, który nie chciał korzystać z wczasów ulgowych, korzystał z tzw. „wczasów pod gruszą”. Wniosek z tego, iż nie było w ZA „Kędzierzyn” SA pracownika, który by nie korzystał z ZFŚS.

Dopracowaliśmy się wspólnie wspaniałej formy sanatoriów dla matek z dziećmi, a także dla emerytów i pracowników naszych Zakładów. Zastanówmy się, który z naszych pracowników będzie mógł opłacić 24-dniowy turnus sanatoryjny (z pewnością nie wystarczy na to „fundusz urlopowy”). Emeryci i renciści mają takie same prawo do korzystania z ZFŚS jak zatrudnieni pracownicy ZA „Kędzierzyn” SA - gwarantuje im to ustawa o ZFŚS.

Dążeniem naszego Związku jest utrzymanie domu wczasowego w Ustce. W remont tego ośrodka włożono przecież kilkadziesiąt mld starych złotych - Załogowych pieniędzy. Osiągnięto wysoki standard wypoczynku. Ośrodek ten powinien służyć przede wszystkim zaspokajaniu potrzeb naszej Załogi.

Związek stoi na stanowisku, iż należy umożliwić całej Załodze korzystanie z ZFŚS, nie rezygnując z żadnej z dotychczasowych form.

Każdy pracownik, który nie skorzysta z dofinansowania do wypoczynku, będzie mógł skorzystać z tzw. „Funduszu urlopowego”.

Daleko nam do rozwiązań zachodnich w tej kwestii, dlatego że nasze wynagrodzenie za pracę jest zdecydowanie niższe.

KRONIKA

Komisji Przedsiębiorstwa NSZZ „Solidarność”

1. Na zaproszenie Stowarzyszenia Radia Maryja zaznaczyliśmy swój udział w poczcie sztandarowym z okazji poświęcenia sztandaru Koła Przyjaciół Radia Maryja przy parafii św. Eugeniusza de Mazenod. Dużym powodzeniem cieszył się wykład pana Jana Piątkowskiego - byłego Ministra Sprawiedliwości.

2. Na posiedzeniu Zarządu Regionu Śląska Opolskiego 8 lutego przyjęto rezygnację - ze względów zdrowotnych i przejścia na emeryturę - kol. Janusza Roli z funkcji członka ZR. Kol. Rola był dotychczas przewodniczącym Oddziału w Kędzierzynie-Koźlu. Obecnie na tę funkcję został wybrany Jerzy Jaśkiewicz.

Kol. Rola otrzymał od Zarządu Regionu serdeczne podziękowania za dotychczasową działalność związkową oraz życzenia dobrego zdrowia i optymizmu w życiu zawodowym i rodzinnym.

3. **Zakładowa Komisja NSZZ „Solidarność” ZA „Kędzierzyn” S.A. zaprasza na spotkanie z**

ZYGMUNTEM WRZODAKIEM
przewodniczącym Komisji Fabrycznej NSZZ „Solidarność” Zakładów „Ursus”.
Spotkanie odbędzie się w dniu 19 marca 1997 roku o godz. 16.30 w Domu Kultury „Chemik” (sala na I piętrze) przy ul. K. Świerczewskiego 27.

Za Zespół

mgr inż. Eugeniusz Sługocki

Pozostajemy nadal otwarci na racjonalne propozycje rozwiązań dotyczących regulaminu Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych.

Z informacji, jakie posiadamy, zakłady naszej branży przyjęły regulaminy, stosując dotychczasowe zasady dofinansowania do wszystkich rodzajów świadczeń socjalnych.

Zarząd Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników ZA „Kędzierzyn” S.A.

Chciałbym ich dorwać

cd. ze str. 1

Pomieszczenia nadają się tylko do generalnego remontu. Jak nas poinformował dzierżawca pomieszczenia właściciel klubu Henryk Matulka z lokalu skradziono sprzęt nagłaśniający, alkohol i papierosy oraz około 250 płyt kompaktowych.

- **Ktoś mi chciał zrobić na złość** - mówi Matulka. - **Policjanci znaleźli przy wejściu szmaty nasączone jakąś łatwopalną substancją, zabrali je do analizy.**

Nie chcę mówić kogo podejrzewa o podpalenie klubu - **Ktoś, kto pięć lat prowadzi taką działalność, poznał wielu ludzi i ma zarówno przyjaciół jak i wrogów** - mówi. - **Z różnymi osobami miałem do czynienia, ale z tym trzeba się liczyć. Formuła klubu nocnego ściąga rozmaitych ludzi, jednak starałem się eliminować tzw. „element”, by klienci nie bali się tu przychodzić. Właśnie w piątek poprzedzający pożar doszło w klubie do bójki: mała szarpanina, stłuczono trochę szkła, musiałem sprawców wyprosić. W poniedziałek postanowiłem nie otwierać klubu, przede wszystkim dlatego, że zwykle to dzień najsłabszych obrotów, a poza tym chcia-**

łem odpocząć po piątkowych emocjach. Tymczasem ktoś skorzystał z mojej nieobecności i się włamał.

Różne warianty

Komenda Rejonowa Policji w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi śledztwo w sprawie włamania i prawdopodobnego podpalenia. Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że wśród podejrzanych brany jest również pod uwagę szef klubu, któremu kończyła się właśnie dzierżawa pomieszczeń.

- **To zwykły tryb postępowania. Bieremy pod uwagę kilka możliwych wersji wydarzeń, śledztwo dopiero się zaczęło** - usłyszeliśmy na komendzie.

Matulka nie obawia się tych podejrzeń - **Wiem, że jestem również brany pod uwagę jako podejrzany, nie dziwi mnie to. Policja szuka kogoś, kto miałby w tym interes. Uważam jednak, że w moim przypadku są to podejrzania bezpodstawne. Właśnie jestem w trakcie negocjacji z administracją warunków sprzedaży wykupionego przeze mnie wyposażenia klubu, na które nie znajdę innych kupców. Gwarantowała mi to umowa z „Azotami”. Jaki miałbym interes w pomniejszeniu warto-**

ści sprzedawanego dobytku? Idzie nowe

Straty materialne właściciel klubu oszacował wstępnie na 30 tys. zł, nie brał jednak pod uwagę pieniędzy, jakie trzeba będzie wydać na remont. Natychmiast po zakończeniu formalności powypadkowych do dawnego „Mikrusa” wkroczyła brigada budowlana, trwa przecież modernizacja hotelu.

- **Nie zdecydowaliśmy jeszcze, co będzie się mieściło w tych pomieszczeniach po remoncie** - powiedziała nam Ewa Gmur, kierownik Oddziału Mieszkaniowo - Żywnościowego, której podlega hotel „Centralny”. - **Jest kilka koncepcji, architekt zbiera na razie życzenia dyrekcji. Pewne jest, że hotel musi być na wyższym poziomie, ale sprawa jest jeszcze otwarta.**

Henryk Matulka nie zdecydował jeszcze co będzie robił dalej - **Po zamknięciu „Mikrusa” miałem zamiar trochę odpocząć, a potem poszukać nowego lokalu. Pięć lat prowadzenia klubu przekonało mnie, że chyba potrafię to zrobić. Sprawa pożaru nie zmienia nic w moich planach, kończy tylko w przykry sposób jeden z etapów mojego życia. Bardzo chciałbym dorwać tych, którzy mi to zrobili, policzyłbym się z nimi.**

Bolesław BEZEG

Barbara Stankiewicz

Cygaro

Reportaż nagrodzony drugim miejscem w ogólnopolskim konkursie na reportaże z okazji 50-lecia Zakładów Azotowych „Kędzierzyn”.

Miał bardzo zwyczajne życie, mówi syn. Zwykle, pracowite życie, ocenia córka.

O czym tu mówić, zastanawia się żona. Że był dla niej dobry? To takie zwyczajne.

Może o tym, że w chwilach niezwykłych zapalał cygaro?

Takich chwil miał w swoim zwyczajnym życiu niewiele.

Zapaliłby je na pewno wiosną czterdziestego trzeciego roku. Ale wtedy Michał Kasprzak, robotnik przymusowy ze wsi Trzebień pod Kępem, nosił na drelichu literę „P” i o chlebie, a nie o cygarach marzył.

Wiosną czterdziestego trzeciego zaczął marzyć także o Marcie.

Marta, osiemnastoletnia córka Wyszkonioń z podraciborskiej wsi Sudół, obywatelka Trzeciej Rzeszy, miała wesołe oczy, długie czarne włosy i obsługiwała sterownię na wydziale generatorów. Najcięższy wydział zakładu. Hałas, brud, tlenek węgla, koks... Wassergas na tym wydziale robili. Koncern nazywał się IG-Farben Industrie, miejscowość Heidebreck. Produkcja: oleje, benzyna i smary dla potrzeb wojennych.

Na „generatory” trafił też robotnik przymusowy Kasprzak. Jeden z tysięcy robotników i jeńców wojennych przywiezionych do Heidebrecku z całej Europy.

Czterdziesty trzeci rok. Świat w wojennym oblężeniu. Jedni doskonałą sztuką zabijania, drudzy modlą się o przetrwanie. Wokół śmierć i strach. A Michał Kasprzak, nieistotna w tym wojennym alfabecie litera „P”, marzy. O Marcie, obywatelce III Rzeszy.

Chudy, wyglądający na honorowy. Walczy z sobą i głodem, kiedy Marta przywoziła mu ze swojego podraciborskiego domu jedzenie. Albo kiedy się zamieniali śniadaniem. Marta dawała mu obłożone kanapki, sama jadła jego suchy chleb. Kanapki Marty były obłożone współczuciem. Ale tylko te pierwsze. Później to już była miłość.

Na spacerach wymykali się po zmianie, często nocą, do lasu. Przy leśnej drodze rosły brozozy, słowiki nic sobie nie robili z wojny.

W fabryce nawet przywitać się nie mogli: za taki gest jemu groził Oświęcim, jej na znak hańby, ogolona głowa...

Spotykali się coraz częściej. Raz nawet przyłapał ich na rozmowie nadmistrz Beher, a i mistrz Alt o wszystkim wiedział. Ale nie doniesli wyżej.

Spotykali się w domu Marty. Jej ojciec nie żył, brat Teodor, jako Ślązak, a więc obywatel III Rzeszy, służył w Wermahcie, był spadochroniarzem. Przyjechał raz do Sudola na urlop. Akurat zastał Michała. Siedli przy jednym stole. Żołnierz niemiecki, który na czas urlopu zdjął mundur Wermahtu i robotnik przymusowy, który na parę godzin odpruł z ubrania literę „P”. Wiesz, Marta, powiedział jej przed wyjazdem na front brat Teodor, ten Michał to chyba porządny człowiek. Tak powiedział i wrócił na wojnę. W czterdziestym czwartym przyszedł telegram: „Zginął w Belgii”. Miał wtedy dwadzieścia dwa lata. Jego grób Marta odnalazła dopiero po czterdziestu siedmiu latach, 1 września, dokładnie w rocznicę wybuchu wojny.

Tymczasem koniec wojny był blisko. Maj-

strowie w fabryce stali się jakby mniej surowi. Pewnego dnia przestały jeździć pociągi. Marta przestała się pokazywać w pracy. Michał wpadł w panikę, pieszo poszedł z Heidebrecku do Sudola, trzydzieści kilometrów, sprawdzić czy wszystko z nią w porządku. Zaczęli do siebie pisać listy. Z pisaniem polskim Marta miała kłopot, bo przecież niemiecką szkołę skończyła. Listy do Michała pisała z książeczką do nabożeństwa w rękę, stąd wybierała polskie słowa. Listy-modlitwy to więc były. Do Michała i za Michała.

W styczniu czterdziestego piątego front zbliżył się do Heidebrecku. A z nim Rosjanie. Wyzwolenie, rabunek i gwałt. Dla żołdatów wszyscy tu byli germańcy. Matka Marty napakowała mały, czterokołowy wózek.

Z nim Marta i jej dwie siostry w tłumie raciborskich uciekinierów ruszyły do Ołomuńca. Stamtąd pociągiem, do Bawarii. Spały w szkolnej sali.

Wojna dogorywała. Marta zebrała na ulicach bawarskiego miasteczka.

Uciekał przed frontem i Michał. W drugą stronę, w poznańskie, do swoich, do Trzebień. Dwa miesiące się przedzierał do domu.

Ojciec już go wyglądał: może Michał jakiego konia z wojny przyprowadzi. A Michał wyjął z kieszeni fotografię: uśmiechała się z niej Marta.

Ładnie się uśmiechała. Ale po niemiecku, orzekła siostra Michała, Jadwiga. Zanim zdołała jej przeszkodzić, podała uśmiechniętą „szwabkę”. Po wojnie Jadwiga, Michała siostra, wyszła za mąż za polskiego Niemca. Później wyjechali do Niemiec.

Z Bawarii Marta wróciła pod Racibórz w październiku czterdziestego piątego.

Któregoś dnia była w Kietrzy, we młynie. Już w Sudole ktoś ją zaczepił: Marta, kawaler do ciebie przyjechał. Boże, jak ja wyglądam?!, pomyślała. W domu czekał Michał. Przystojny, już nie tak mizerny, odstrojony. Przywiózł kielbasę. Teraz on, były robotnik przymusowy, dożywał rodzinę byłych obywateli Trzeciej Rzeszy. Teraz Marta wstydziła się swojej biedy.

Nie było już Heidebrecku. Był Kędzierzyn. Nie było IG-Farben Industrie. Był zakład, bez szyldu, bez produkcji, nawet nie tyle zniszczony, co rozgrabiony. Tu, na wartowni, usiadł 1 stycznia czterdziestego szóstego roku Michał Kasprzak, świeżo przyjęty strażnik przemysłowy. Teraz on miał tu pilnować.

We wrześniu, trzynastego, był ślub. Cywilny. Szesnastego kościelny. Ślubne zdjęcie u Tkacza w Raciborzu. Długa suknia, pożyczony welon, białe goździki. I wesele w podraciborskim Sudole.

Tańczyli. Wojenne dzieci biegały między stolami, strzelały z drewnianych karabinków. Do Niemców. Obozowy kolega Michała, Pięknny, przyniósł im w prezencie serwis obiadowy: porcelana, biały, z niebieskim wzorkiem.

Z serwisem od Pięknego wprowadzili się do sześciopokojowego bloku na przyzakładowym, wybudowanym przez Niemców przed wojną osiedlu. Przdowników Pracy 5. Kasprzakowie, pierwsza powojenna rodzina na osiedlu awaryjnym. Trzy pokoje, kuchnia, łazienka. Jeden pokój zajęła urzędniczka ze

Lwowa, pani Stelmachowa. Wolnych domów nie brakowało, ale razem na tym pustkowiu było różnie. Ustawili meble, ponieważ mieckie, była ich cała sterta. Michał skopał kawalek ziemi przy bloku. Wojna na prawdę się skończyła.

Ludzie spieszyli się żyć.

Na zabawie w podkędzierzyńskich Dzierżowicach spotkali byłego strażnika z IG-Farben Industrie, Ślązaka. Kiedyś uderzył robotnika przymusowego Kasprzaka, dziś stał przed nim i bał się. Wystarczyło zawiadomić Bezpiekę. Kasprzak poczęstował go cygarem.

2 października czterdziestego siódmego roku przyszedł na świat Henryk Teodor Kasprzak. Teodor, jak brat Marty, spadochroniarz Wermahtu, ten, który zginął gdzieś w Belgii, a przed śmiercią zdążył polubić Michała.

Na zakładowym osiedlu mieszka już dziesięć rodzin. Są już Witkowscy, Sewerynowie, Kellerowie... U Kellerów rodzi się pierwsze

osiedlowe dziecko, Ryszard. Henio Kasprzaków jest drugim.

Po osiedlu jeździ coraz więcej dzieciennych wózków. W ogródkach gładzą kury. Wieczorami słychać śpiewy. Bagiński rozciąga akordeon, zawodzą skrzypce Staszka, podzwaniają kieliszki. Michał śpiewa swoje ulubione: „Michał pije, Michał ma, Michałowi Pan Bóg da...”. Marta, wychowana w szczelnym, śląskim domu, cieszy się i dziwi, że można tak, na podwórku.

W kwietniu czterdziestego ósmego życie wraca i do fabryki. Był zakład koncernu IG-Farben Industrie, będzie fabryka nawozów azotowych. Michał Kasprzak wraca do generatorów. Po latach napiszą o nim („wzorze sumiennosci i stałości w pracy”) w zakładowej gazecie: „doświadczenie z niemieckich czasów przyczyniło się do uruchomienia wydziału”. Kasprzaków odwiedza dawny, obozowy kolega Michała, Wawak. Śmieje się, że Michał nie umie „być jak”: z niemieckich czasów, w IG-Farben Industrie, chociaż chciał, nie potrafił sabotować.

W pięćdziesiątym pierwszym Kasprzakom rodzi się córka, Małgosia. W tym samym roku Kędzierzyn staje się miastem. Ktoś pisze, językiem tamtych lat, czujny kuplet o zakładzie: „W Azotach, Azotach, pali się robota, choć zachodnie radio pogrózkami miota”. Wkrótce ruszyli i zakładowy radiowęzeł. Z trzydziestu płyt, jakie mieli, tylko „Kukuleczka kuka” nie była zdarta, puszczała ją więc na okrągło.

A później to już tym bardziej było całkiem zwyczajnie, mówi dziś Marta Kasprzak: rodzina i generator. O czym tu opowiadać?

Może o czekaniu?

Budziła się przed Michałem.

Kroiła chleb, obkładała, pakowała w papier. Śniadanie do torby. Torba na klamkę.

Z piwnicy wprowadzała jego rower, dopompywała.

Torba ze śniadaniem na kierownicę. Pojechał.

Czekała.

O czekaniu? Małgorzata, córka Kasprzaka, widziała je tak. Stół nakryty do obiadu. Zwykły serwis (ten od Pięknego, w niebieski rzucik, był na świąteczne okazje). Ona z bratem w oknie, wyglądają ojcą. Matka zamiata podłogę. Siedzą. Czekają. Idzie! Matka zrywa się, przyczesuje włosy, wygladza fartuch. Nalewa zupę. Matka odbiera od ojca torbę. A w torbie goździki. Dla niej. Schowane, żeby sąsiedzi się nie śmiali. Bez ojca nie było obiadu. Spóźnił się, czekał z jęzieniem nawet do wieczora. „Najbardziej na świecie lubił gotowane mięso z królika, na czerninie, z tartymi kluskami”.

ciąg dalszy w następnym numerze

Z narady kadry kierowniczej

cd. ze str. 8

Wdrożenie zintegrowanego systemu wspomagającego zarządzanie firmą wyzwoli rezerwy kadrowe również w administracji. Zarząd będzie robił wszystko, aby proces racjonalizacji zatrudnienia przebiegał bezkonfliktowo.

Z dużym zainteresowaniem, zebrani przyjęli informację **Jerzego Kłęczara** na temat stanu wdrożenia systemu R/3 firmy SAP wspomagającego zarządzanie w całym zakresie funkcjonowania firmy. Prace wdrożeniowe przebiegają sprawnie i wszystko wskazuje na to, że 1 lipca br. zakończony zostanie I ich etap, obejmujący wdrożenie podstawowych modułów systemu finansowo-księgowego, zarządzania majątkiem, rachunku kosztów i controllingu, gospodarki materiałowej, sprzedaży i dystrybucji. II etap obejmie planowanie produkcji, a następnie zarządzanie kadrami i jakością, docelowo zaś gospodarkę remontową i zarządzanie przedsięwzięciami inwestycyjnymi. Ponieważ wprowadzenie tego systemu ma zasadnicze znaczenie dla naszych Zakładów, w następnych numerach gazety postaramy się bliżej zapoznać czytelników z jego szczegółami.

Tym razem podczas narady kadry kierowniczej zaprezentowało się **Biuro Sprzedaży**. Prezentacji dokonał jego kierownik **Mirosław Wrona**. Trudno przecenić znaczenie tej komórki dla kondycji firmy w warunkach ostrej konkurencji. Wyrazem nowego podejścia do roli pionu handlowego jest fakt zmiany nazwy - z Działu Zbytu na Biuro Sprzedaży. - *My nie zbywamy naszych produktów, ale je sprzedajemy* - podkreślił M. Wrona. Pod takie zadanie została ustalona organizacja Biura, dobór kadry. Klient - nasz pan - musi być dobrze obsługiwany, a Biuro musi prowadzić aktywną działalność w zakresie planowania sprzedaży i produkcji, współdziałania w kreowaniu cen, przygotowania ofert handlowych, negocjacji handlowych, uczestnictwa w promowaniu wyrobów. O pomyślnym realizowaniu zwiększonych zadań przez naszych handlowców świadczy choćby to, iż 77 % eksportu do 50 krajów wykonują oni własnymi siłami. A trzeba dodać, że nasz eksport wzrósł z 75,8 mln zł w 1990 r. do ponad 293 mln zł w 1996 r. W tym okresie udział Biura w sprzedaży eksportowej podskoczył z 10 tys zł do prawie 224,8 mln zł. W wielkości obrotów zdecydowanie na pierwsze miejsce wysuwają się Niemcy, a w następnej kolejności - W. Brytania, Belgia, Holandia, Dania, Czechy, Włochy i Japonia. Największy udział w sprzedaży eksportowej mają takie nasze produkty, jak oktanol, nawozy, ftalan dwuoktylu, salmag.

Dodajmy, że Biuro Sprzedaży wreszcie otrzymało w nowym budynku europejski standard warunków pracy i obsługi klientów.

Prezentacja została przyjęta przez zebranych z uznaniem dzięki jej merytorycznemu poziomowi oraz elementom humoru.

Edward Pochroń